

# PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

## TREŚĆ:

Dr. Czesław Studentowicz: Organizacja pracy kulturalno-oświatowej w placówkach miejskich T. S. L.

Półkolonje letnie zorganizowane przez Zarząd Powiatowy Kół T. S. L. w Bóbrce

Po kursie instrukcyjnym dla kierowników Grup Młodych T. S. L. na terenie nowosądeckiego Okręgu Towarzystwa Szkoły Ludowej

Z Zarządu Głównego T. S. L.

Kronika T. S. L.

Głosy Czytelników

Wydawnictwa oświatowe

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY L. 5.

# Wydawnictwa książkowe T. S. L.

## Książki popularno-naukowe:

	złotych
Bar A.: Znaczenie książki w rozwoju kultury . . . . .	—'60
Bork: Hołd Pruski . . . . .	—'40
Bogatyński Wl.: Kazimierz Pułaski . . . . .	—'40
Czuchajowski B.: Umiejętność posługiwania się żywym słowem . . . . .	—'30
Dynowska M.: Jan Kochanowski . . . . .	—'50
„ Nasze Rocznice . . . . .	3'20
Gostkowski R.: Wychowanie Fizyczne w starożytności . . . . .	1'—
Grabowski T.: Henryk Sienkiewicz . . . . .	—'30
Kutrzeba St.: Polska Współczesna . . . . .	2'80
Kwiatkowski E.: Dysproporcje — Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej . . . . .	6'—
Marcinek St.: Niedzielne Uniwersytety Wiejskie . . . . .	—'50
Nuzikowska H. — Sietnicki J.: Jak organizować półko- lonje letnie . . . . .	0'50
Potrażycka-Tomicka: Kobieta w piśmiennictwie polsk. „ Konopnicka w świetle utworów własnych . . . . .	1'—
„ Rozmyślenia o sztuce . . . . .	1'80
„ Słowo i obraz . . . . .	—'75
Poliszewski M.: Społeczna akcja oświatowo-wycho- wawcza . . . . .	2'—
Przyjemka H.: Wieczór ku czci Asnyka . . . . .	—'20
Radzikowski St.: Powstanie chochołowskie . . . . .	—'30
Rymar St.: Zagadnienie ustawodawstwa w dziedzi- nie pozaszkolnej . . . . .	—'80
Sikora W.: Znaczenie oświaty . . . . .	—'60
„ Oświata podstawą dobrobytu . . . . .	—'40
Sobieski W.: Bolesław Chrobry . . . . .	—'30
„ Historia Polski . . . . .	3'—
Słomka J.: Pamiętniki Włóścianina . . . . .	6'—
Uhma St.: Gospodarcze odrodzenie Polski w epoce Konstytucji 3-go Maja . . . . .	—'50
Uhma St.: Społeczna rola warstw oświeconych w Polsce . . . . .	—'40
Twarecki L.: Domy Ludowe . . . . .	—'40
Wróblówna G.: Organizacja Powiatowych Central Bibliotecznych . . . . .	—'80
Wysocki W.: Konstytucja 3-go Maja . . . . .	—'40

D o n a b y c i a

**W DZIALE WYDAWNICZYM T. S. L.**

Kraków, ul. św. Anny 5.

# PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 5.  
Przedpłata roczna 6 Zł. — Cena pojedynczego numeru 1 Zł 25 gr

Dr. CZESŁAW STUDENTOWICZ.

## Organizacja pracy kulturalno-oświatowej w placówkach miejskich T. S. L.

(Referat wygłoszony podczas XXXVIII Walnego Zjazdu  
T. S. L. w Krakowie \*).

Zagadnienie organizacji pracy kulturalno-oświatowej w środowiskach miejskich należy niewątpliwie do tych problemów, których jak najszybszego rozwiązania w sensie pozytywnym domaga się dzisiejsza rzeczywistość.

Dotychczasowa działalność w tej dziedzinie pracy społecznej, prowadzona bądź przez T. S. L., bądź też przez inne organizacje, sprowadzała się w zasadzie do fragmentarycznych i dorywczych poczynań na pewnych odcinkach pracy, przy równoczesnym braku jakiegoś systematycznie, w ogólnych przynajmniej zarysach ułożonego programu. Brakło jasno określonego ideału, do jakiego winniśmy zdążać, idei pośrednich w konsekwencji z ideału tego wypływających, a będących stopniowemi etapami jego realizacji, wreszcie wskazania właściwych środków i metod pracy.

Chodziło dotychczas raczej o osiągnięcie pewnych dorywczych celów, o zaspokojenie potrzeb najbardziej bezpośrednio przez rzeczywistość ujawnianych.

\*) W myśl uchwały XXXVIII Walnego Zjazdu T. S. L., Zarządy Kół T. S. L. winny się zapoznać na specjalnie w tym celu zwołanem posiedzeniu z treścią referatu p. dra Studentowicza i przeprowadzić nad nim szczegółową dyskusję.

Z tych też względów konieczność stworzenia systematycznego programu, ściśle i jasno formującego przesłanki ideologiczne, cele i zamierzenia, oraz środki i metody pracy w odniesieniu do działalności kulturalno-oświatowej w środowiskach miejskich, staje się poprostu bezwzględny nakazem chwili obecnej, i to tak z punktu widzenia ogólnego społecznego, jak i naszej instytucji.

Szczególnie, jeżeli chodzi o nasze stanowisko, to praktyczne rozwiązanie omawianego problemu posiada bardzo wielkie znaczenie, chodzi bowiem o ogromny teren działania, leżący dotychczas odłogiem.

W T. S. L. bowiem po pięknym i chlubnym okresie przedwojennej działalności, skutkiem gruntownej zmiany stosunków faktycznych, zaszła konieczność dokonania daleko idących przeobrażeń w dotychczasowym programie, celem zaktualizowania tegoż i przystosowania do nowych warunków życiowych. Ten proces wewnętrznej przebudowy, skutkiem działania szeregu czynników, o których bliżej wspominać nie będę, trwał stosunkowo dość długo, gdyż dopiero w ostatnich kilku latach, dzięki aktywności obecnego Zarządu Głównego, zaznaczyły się bardzo żywe tendencje i usiłowania w kierunku stworzenia podstawy ideowej, na jakiej winna się opierać nasza obecna działalność, i w kierunku zorganizowania nowych form pracy.

Jeżeli chodzi o stadium przygotowawcze, to jest o czysto teoretyczne ustalenie programu, to praca ta została już prawie w całości dokonana. Referat niniejszy jest właśnie próbą syntetycznego przedstawienia ustosunkowania się naszej organizacji do jednego z najważniejszych odcinków pracy społecznej — próbą możliwie zwartego, ścisłego i związłego przedstawienia omawianego zagadnienia przez podkreślenie najbardziej istotnych momentów, przy równoczesnym rozważeniu wszystkich głosów krytycznych, jakie w czasie dyskusji nad tym problemem na obu konferencjach oświatowych, zorganizowanych w r. ubiegłym i obecnym przez Zarząd Główny, się ujawniły. Dalszym celem referatu jest wskazanie dróg, zmierzających do praktycznej realizacji programów w terenie.

Tyle, o ile chodzi o podejście do tematu.

O ile chodzi o sposób ujęcia zagadnienia, to uważam za wskazane zająć się w pierwszym rzędzie omówieniem

kwestji natury ogólnej, a następnie dopiero przystąpić do przedstawienia praktycznego zastosowania uzyskanych z rozważań wyników.

Kierując się temi przesłankami, zajmę się najpierw określeniem podstaw ideowych i zakresem działalności, dalej przedstawieniem obiektywnych warunków, z jakimi w naszej pracy kulturalno-oświatowej zetkniemy się w terenie i w związku z tem, ustaleniem konkretnych celów i zamierzeń, których osiągnięcie sobie zakładamy, wreszcie omówieniem metod i form pracy organizacyjnej.

Dla uniknięcia nieporozumienia pragnę w zakończeniu niniejszego wstępu zaznaczyć i wyraźnie podkreślić, że referat ten nie będzie miał charakteru dyskusyjnego, a raczej będzie mi chodziło o sprecyzowanie pozytywnych tez, a jedynie w wypadkach, w których rozbieżność zdań zgóry można przewidzieć, zajmę się bliższem omówieniem tego rodzaju tematu.

## R o z d z i a ł I.

### Podstawy ideowe i zakres działania.

Każdy rozumny człowiek w swej działalności życiowej, zanim poweźmie ściśle określony zamiar dokonania czegośkolwiek, winien uprzednio przed rozpoczęciem działania zastanowić się, czy realizacja powziętego zamiaru będzie odpowiadała jego zasadniczej podstawie do życia i czy będzie ona zaspokojeniem jego istotnych potrzeb życiowych.

Zadania zaś tego dokonać może jedynie drogą gruntownej kontroli pobudek, stanowiących źródło powzięcia pewnego ściśle określonego zamiaru i uświadomienia sobie, czy pobudki te wskazują nam drogę, biegnącą po linii urzeczywistniania naszych idei życiowych, czy też prowadzą nas w innym kierunku.

Przeprowadzenie tej samokontroli jest niezbędne do prawdziwie świadomego kierowania swoją działalnością i daje gwarancję uniknięcia pomyłek i ewentualnego rozczarowania. oraz ogranicza oddziaływanie podświadomych impulsów do minimum.

Przedstawione powyżej zasady postępowania obowiązują przede wszystkim każdego działacza społecznego, działalność bowiem tego ostatniego polega w pierwszym

rzędzie na usiłowaniach dokonania przemian w istniejącym stanie rzeczy, na pracy w kierunku przekształcenia istniejącej rzeczywistości w rzeczywistość inną.

Warunkiem zaś podstawowym szczęśliwego rozwiązania tego skomplikowanego zadania jest stworzenie sobie pełnego i jasnego obrazu przyszłej rzeczywistości, obrazu nienagannego w kompozycji, wykończzonego w szczegółach. ponętniejszego w swej kolorystyce, a w całości swej będącego wyrazem głębszych i istotniejszych wartości, niż dotychczasowe.

By móc dokonać tego dzieła, trzeba stać przynajmniej na względnie trwałej i niewzruszalnej płaszczyźnie, stanowiącej podstawę do oceny wszelkich przejawów życiowych. trzeba ustalić hierarchję wartości, jakimi będziemy się posługiwali, trzeba wierzyć w możliwość dokonania przemian drogą świadomego i celowego oddziaływania na rzeczywistość, trzeba wreszcie posiadać umiejętność utrzymywania ciągłości w procesie rozwojowym, by nie popaść w doktrynerstwo, albo zgola nie ulec pokusom złudnej fantazji.

Tych kilka uwag w zupełności wystarcza do przejścia do przedstawienia konkretnego stanowiska, jakie zająć winna w tym względzie nasza organizacja.

I tak winna ona być przede wszystkim ugrupowaniem jednostek przeświadczonych:

a) że kultura w najbardziej obszernym tego słowa znaczeniu jest zespołem wartości duchowych, że jest ona (użyję tutaj normatywnej definicji) kompleksem norm praw, prawideł, obyczajów, zwyczajów i form, regulujących stosunek zbiorowisk do siebie, jednostki do zbiorowiska i wreszcie samo życie wewnętrzne jednostki, a będących najpełniejszym wyrazem doskonałości w danym okresie czasu;

b) że kultura pewnego środowiska jest zespołem wartości, względnie powołanych wyżej norm, obowiązujących dane środowisko w pewnym ściśle określonym czasie i przestrzeni;

c) że cały postęp kulturalny polega na usiłowaniach praktycznego uzgodnienia zakresu powyższych pojęć, a to drogą dokonywania ustawicznych przeobrażeń w istnieją-

cej rzeczywistości i próbach wcielenia doskonałości w życiu;

d) że możliwość dokonywania tych przemian uzależniona jest przede wszystkim choć niewyłącznie od świadomego oddziaływania jednostek, czy też grup społecznych na środowisko;

e) że wreszcie dokonywanie przeobrażeń odbywać się winno w zasadzie raczej drogą stopniowej ewolucji, aniżeli drogą radykalnych przeskoków.

Ten ostatni postulat (pod e) wzbudził może najwięcej zastrzeżeń i był przedmiotem ożywionej dyskusji na powołanych powyżej konferencjach.

Dlatego też zajmę się nim bliżej.

Dla uniknięcia nieporozumienia należy zaraz na wstępie określić granicę rozważań nie tyle drogą podania ścisłych definicji i określeń pojęciowych postępu ewolucyjnego i rewolucyjnego, ile raczej drogą wskazania istotnych przeciwieństw w określeniach tych zachodzących i wyciągnięcia wniosku odnośnie do celowości praktycznego ich zastosowania.

Rozpatrując to zagadnienie od strony formalnej, należałoby przyjąć, iż rozbieżność między powyższymi określeniami pojęciowymi sprowadza się w zasadzie do różnic natury metodologicznej, do odpowiedzi na pytanie, czy proces wytwarzania, przenikania i wchłaniania nowych wartości kulturalnych przez środowisko ma odbywać się drogą stopniowego przyswajania sobie tychże, a więc przy zachowaniu ciągłości rozwojowej w czasie, czy też będzie polegać na dążeniach do natychmiastowego wcielenia nowych idei bez względu na to, czy są one naturalnym wytworem rozwojowym dotychczasowej kultury, czy też wartościami od dotychczasowego podłoża ideowego oderwanymi.

Takie postawienie kwestji jest jednakowoż niewystarczające, choćby z tego prostego powodu, że odpowiedź na pytanie co do skuteczności takich, czy innych metod oddziaływania okaże się niemożliwa bez uprzedniego wykazania różnic natury materialnej, jakie między omawianymi pojęciami ewolucji i rewolucji kulturalnej zachodzą.

Otóż, jeżeli chodzi o określenie najistotniejszych cech

ewolucyjnego procesu rozwojowego, to polega on na przyjęciu:

a) że istnieje pewien kompleks wartości przejawiających się w najrozmaitszej treści i formie, oparty jednak i korzeniami swymi tkwiący w nieziennej podstawie ideowej;

b) że proces wytwarzania nowych wartości znamionować musi łączność tych ostatnich z wspomnianem powyżej podłożem ideowym.

Te dwie tezy wyjaśniają zdaniem mojem zasadniczą różnicę między pojęciami ewolucyjnego, a rewolucjonistycznego procesu rozwojowego z materialnego punktu widzenia.

W konsekwencji zatem z rewolucją kulturalną w materialnym tego słowa znaczeniu spotykamy się wyłącznie w wypadkach, kiedy następuje tworzenie nowej kultury w zupełnym oderwaniu od dawnych podstaw ideowych.

Natomiast wszelkie inne czynniki, oddziałujące w wysokim nawet stopniu na rozwój kulturalny środowisk, dostarczyć mogą podstawy do przeprowadzenia rozróżnienia między omawianymi określeniami pojęciowymi jedynie z czysto formalnego punktu widzenia.

W szczególności wchodziłyby tutaj w grę następujące zjawiska:

a) czy rozwój kulturalny jest wytworem stopniowego narastania nowych wartości, wyzwalających się drogą samorodnego i niejako podświadomego działania sił społecznych, czy też jest wynikiem narzucenia środowisku nowych wartości, a to bądź za pośrednictwem innego środowiska (klasy, grupy), bądź też pod wpływem potężnych indywidualności jednostek — autorytetów;

b) w jak szybkim tempie następują w czasie przemiany kulturalne, t. j. czy stopniowo, czy też raptownie, gwałtownymi przeskokami;

c) czy rozwój jest wynikiem swobodnej gry sił społecznych, czy też wpływem akcji przymusowej, stosowanej wobec pewnego środowiska.

Łatwo zauważyć, że zjawiska wymienione na wstępie każdego z przytoczonych powyżej trzech punktów znamionują ewolucyjny, zaś zjawiska, umieszczone na drugim miejscu, rewolucyjny proces rozwojowy.

Wykazanie zasadniczych różnic daje nam dostateczną podstawę do wyciągnięcia praktycznych wniosków.

I tak z materialnego punktu widzenia jesteśmy ewolucjonistami w tym sensie, że chcemy wzbogacać naszą kulturę pod względem treści i form, dążyć do jej rozpowszechnienia wśród najszerszych warstw społeczeństwa, stwarzać dla jej rozwoju jak najkorzystniejsze warunki i zwalczać wszelkie przejawy życiowe, stojące w kolizji z pojęciem kultury, ale w oparciu o trwałe i niewzruszony fundament idealizmu. Innymi słowy, chcemy utrzymać ciągłość dotychczasowej kultury, a celem naszym jest jedynie jej uszlachetnianie i rozpowszechnianie.

Z formalnego punktu widzenia pragniemy być rewolucjonistami, jako grupa ludzi krzewiących i narzucających środowisku nowe wartości, wprowadzające doskonalsze formy współżycia, z drugiej jednak strony rozwijać winiśmy działalność, mającą na celu pobudzanie procesu samorodnego wytwarzania wartości kulturalnych przez środowisko i w tym sensie działalność nasza będzie miała charakter pomocniczy w procesie tworzenia kultury drogą ewolucji.

Co do szybkości przebiegu procesu rozwojowego, to z natury rzeczy ze względu na ograniczoność środków, jakimi rozporządzamy, skazani jesteśmy wyłącznie na stopniowe oddziaływanie na środowisko w kierunku jego przeobrażenia. Nie znaczy to jednak, byśmy nie mieli dołożyć wszelkich starań, by tempo rozwojowe jak najbardziej przyspieszyć.

Wyniki tych zabiegów uzależnione będą z jednej strony od naszej sprawności organizacyjnej, z drugiej zaś od wpływu czynników od nas niezależnych, których ewentualnemu ujemnemu oddziaływaniu będziemy musieli się przeciwstawiać. — Z tego powodu praca nasza musi mieć charakter pracy ciągłej, trwałej i systematycznej, a więc już z założenia swego pracy obliczonej na długi przeciąg czasu.

Z problemem tym wiąże się jeszcze inne zasadnicze zagadnienie, a mianowicie kwestja rozbieżności interesów zbiorowości jako takiej, a jednostek w skład tej zbiorowości wchodzących w związku z dokonywaniem się procesów rozwojowych.

Nie ulega wątpliwości, że w interesie zbiorowości wska-

zanem byłoby możliwie jaknajintensywniejsze przyspieszenie tempa rozwojowego. Co więcej, warunki obiektywne, a w szczególności ścisła współzależność od szybkości przebiegu procesów rozwojowych sąsiednich środowisk może nawet czasem zmusić pewną zbiorowość do bezwzględniego przeprowadzenia zasadniczych nawet zmian w bardzo krótkim okresie czasu, a to pod groźbą utraty własnych wartości kulturalnych. W tym ostatnim wypadku wskazaniem jest nawet i znajduje pełne moralne usprawiedliwienie stosowanie przymusu, jako środka przyspieszającego przebieg procesów przeobrażeniowych.

Nie należy jednak zapominać, że istnieje pewna granica maksymalna wysiłku społecznego, której przekroczenie powoduje załamanie się linii rozwojowej.

Innemi słowy, nie można w żadnym wypadku poświęcać w całości szczęścia żyjącego pokolenia dla dobra pokoleń przyszłych, bo tego rodzaju metody działania zgóry skazane są na niepowodzenie i prowadzą raczej do zbarbaryzowania życia, aniżeli do podniesienia poziomu kulturalnego.

Wskazaniem zatem jest, by każda działalność zmierzająca do przemiany istniejących wartości kierowała się w swych usiłowaniach umiarem. Brak umiaru doprowadzić może do nagminnie dzisiaj panującej choroby społecznej, noszącej nazwę „tragedji pokoleń“, — choroby, której objawy dały się już nawet i u nas zauważyć (artykuły Ferdynanda Goetla w Gazecie Polskiej i dyskusja w prasie).

Rozpowszechnienie się tej choroby doprowadzić musi do zupełnej bierności i apatji społeczeństwa, tamując możliwość jakiegokolwiek postępu, a sprowadzając równocześnie wszelkie najbardziej nawet szlachetne i rozumne usiłowania i zamiary dokonania przemian, czy to dobrowolnie, czy drogą przymusu, do beztreściwych, pozbawionych jakichkolwiek wewnętrznych wartości form.

Wreszcie, o ile chodzi o ostatnie, wyżej w punkcie c) powołane rozróżnienie, to z istoty naszej działalności wynika, że gdybyśmy nawet mogli, to środka tego jako metody wychowawczej nie stosowalibyśmy.

Tak więc w najogólniejszych zarysach przedstawiają się nasze założenia ideowe, w oparciu o które T. S. L. rozwijać winno swoją działalność.

Z kolei należy przystąpić do omówienia zakresu działalności T. S. L. w odniesieniu do środowisk miejskich.

W tem miejscu winniśmy uświadomić sobie dokładnie dwie kwestje:

Na czem działalność nasza ma polegać i w jakim kierunku należy ją rozwijać?

O ile chodzi o odpowiedź na pierwsze pytanie, to nawsuwają się dwie możliwości.

Istnieją w zasadzie dwa sposoby oddziaływania na psychikę jednostki czy też zbiorowości. Pierwszy polega na wychowywaniu, drugi zaś na nauczaniu. Pierwszy ma na celu kształcenie charakteru, a więc wpływanie na wytworzenie się harmonijnie zbudowanego światopoglądu, oraz przymiotów i właściwości, umożliwiających postępowanie zgodne z tym ostatnim, — drugi na wyrobieniu zdolności do samodzielnego, krytycznego i logicznie mienagannego rozumowania przy równoczesnem pogłębianiu wiadomości.

W świetle powyższego rozróżnienia należy wyraźnie ustalić, czy w działalności swej będziemy kładli nacisk na funkcję wychowawczą, czy też oświatową.

Praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia napotyka na znaczne trudności ze względu na bardzo ścisłą współzależność, jaka zachodzi między pracą kulturalną, a oświatową i z uwagi na niemożność przeprowadzenia ścisłej linii rozgraniczającej między obu omawianymi funkcjami.

Niemniej jednakże sprecyzowanie naszego stanowiska wydaje mi się niezbędne, choćby ze względu na konieczność uzgodnienia naszych własnych poczynań, a ponadto z uwagi na potrzebę skoordynowania naszej pracy z pracą innych organizacji w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

Otóż, o ile chodzi o moje w tym względzie zapatrywanie, to celem naszym winna być w pierwszym rzędzie działalność wychowawcza, zaś działalnością oświatową posługiwać winniśmy się posilkowo raczej, jako środkiem umożliwiającym realizację pewnych postulatów wychowawczych, aniżeli uważać ją za cel naszych zamierzeń. Tego rodzaju postawienie sprawy ułatwi nam zajęcie rzeczowego stanowiska.

Działalność bowiem wychowawcza z natury rzeczy odznacza się niepodzielnością. Niepodzielnością nie w sensie wyłączności oddziaływania, bo przeprowadzenie tejże

jest praktycznie niemożliwe, ale w sensie konieczności objęcia swą działalnością całej sfery przejawów duchowych jednostki, czy też grupy społecznej.

Wychowawca musi sobie jasno uświadomić obraz typu psychicznego, będącego wzorem, wedle którego ma urabiać psychikę jednostek, pieczy jego oddanych; —a co za tem idzie, musi ułożyć sobie dokładny plan postępowania, zgóry przewidujący i uzgadniający wpływ wszelkich czynników i w zależności od tego ustalić metody postępowania.

Wszelka zatem fragmentaryczność, wszelka dorywczność i brak systematyczności, przedstawia się jako bezcelowy i daremny trud.

Praca wychowawcza musi być wewnątrznie scharmonizowana, jej nasilenie na poszczególnych odcinkach musi być stopniowe i równomierne, inaczej bowiem zostanie zwichnięta równowaga wewnątrzna, nastąpi przerost takich czy innych tendencyj na szkodę innych równie ważnych.

O ile chodzi dalej o zasadnicze wytyczne, jakimi kierować się winna nasza działalność wychowawcza, to należy tutaj ze szczególnym naciskiem podkreślić, iż winna ona przede wszystkim zdążać do uzgodnienia stosunku jednostki do zbiorowości wogóle, a więc w pierwszej linii stosunku jednostki do Państwa jako organizacji nadrzędnej ponad wszystkimi innymi, przyczem rozwijana być winna w duchu założeń solidaryzmu społecznego.

Zrozumiałem jest, że szczęśliwa realizacja tego rodzaju działalności społecznej uzależniona jest od ułożenia przewidującego i szczegółowego planu działania i uzgodnienia tego planu z programem innych pokrewnych organizacji.

Nie należy jednak zapominać, że współpraca kilku organizacji w dziedzinie kulturalnej, aczkolwiek teoretycznie możliwa do pomyślenia, w praktyce napotyka na znaczne trudności.

Współpraca ta odbywać się może tylko pod warunkami:

- 1) zupełnego uzgodnienia programów, przy równoczesnym wyznaczeniu sobie oznaczonych sfer działania,
- 2) rzeczywistej realizacji programu i rozwinięcia mniej więcej równomiernego tempa pracy.

Spełnienie zaś tych warunków z praktycznego punktu widzenia jest bardzo nieprawdopodobne.

Stoi temu na przeszkodzie cały szereg powodów natury organizacyjnej, metodycznej, dalej niemożność ingerowania w działalność innej organizacji w wypadkach wypaczenia i zniekształcenia ogólnej linii rozwojowej, możliwość kolizji w związku z realizacją konkretnego programu i t. p.

Te wszystkie okoliczności sprawiają, iż w każdym związku, w każdej organizacji społecznej panuje zupełnie odmienny nastrój duchowy, który wzajemnie spaja i łączy jednostki o podobnych właściwościach i zamiłowaniach, inna jest temperatura i nasilenie w życiu wewnętrznym organizacji, inne wreszcie są pobudki, które skłaniają członków poszczególnych organizacji do pracy społecznej.

Mimo tych wszystkich trudności uważam jednakże, że wzajemne uzgodnienie programu i zakreszenie możliwie ścisłych granic odnośnie do sfer działania każdej poszczególnej organizacji przedstawia się w chwili obecnej jako niezbędne, a to celem uniknięcia niezdrowej rywalizacji w pracy kulturalno-oświatowej i związaniem z tem bezcelowym trwonieniem energii społecznej.

Uzgodnienie to nastąpić musi na dwóch odcinkach:

W pierwszym rzędzie należy doprowadzić do formalnego scharmonizowania programu wszystkich organizacji pracujących w tym samym duchu, a to drogą zamieszczenia odpowiednich przepisów w statutach.

Następnie po przeprowadzeniu tego formalnego uzgodnienia, należy przystąpić do przeprowadzenia w praktyce dokonanego statutowo podziału pracy.

Dokąd te dwa warunki nie zostaną spełnione, dotąd praca kulturalno-oświatowa nie wyda należytych, możliwych zresztą do osiągnięcia w naszych warunkach wyników.

Należy na tem miejscu wyrazić nadzieję, że i nasza organizacja w związku z proponowaną zmianą statutu sprawę omawianą w sposób dostateczny i jasny ureguluje.

Narazie, tj. w okresie przejściowym, rozwiązanie omawianego problemu w sposób praktyczny da się uzyskać, jeżeli wyjdziemy z następujących założeń:

Zejdźmy w rzeczywistość życia i zadajmy sobie pytanie, w jakim kierunku mamy zwrócić nasze usiłowanie. Odpowiedź na to pytanie dać nam może wyłącznie życie. Ono ujawni nam najlepiej wszelkie rysy niedociągnięcia

i zaniedbania w dziedzinie wychowania społecznego, ono pokaże nam najbardziej zagrożone odcinki pracy.

Jeżeli pójdziemy tą drogą, to postąpimy jak mądry nauczyciel, który, zauważywszy, powiedzmy, objawy zwyrodnienia w życiu towarzyskiem uczniów, wyteży wszelkie wysiłki, aby objawy te wykorzenić i to nawet ze szkodą dla samej nauki, oraz niezależnie od tego, czy będzie na nim ciążył formalny obowiązek wychowywania.

Tak samo i my, przyjmując na siebie dobrowolny obowiązek wychowywania społeczeństwa, musimy działalnością swoją objąć z natury rzeczy całokształt przejawów kulturalnych z tem, że maksymalne nasze wysiłki skierujemy na odcinki najbardziej zagrożone.

O ile na tej drodze spotkamy się z działalnością innych organizacyj, to idźmy na najdalej idącą, uczciwą i rzeczową współpracę.

Na tem wyczerpałyby się zagadnienia natury ogólnej, które uważałem za stosowne poruszyć, aby dać pełny obraz omawianego tematu.

Rozdziały następne poświęcone już będą konkretnym zagadnieniom organizacji pracy kulturalno-oświatowej w środowiskach miejskich.

## R o z d z i a ł II.

### Warunki pracy kulturalno-oświatowej w mieście.

Jak już na wstępie zaznaczyłem, praca w środowiskach miejskich wymaga uprzedniego zapoznania się z właściwościami tych ostatnich.

Przed przystąpieniem do pracy w jakimkolwiek środowisku należy zapoznać się ze strukturą społeczną tego ostatniego, wyświecić tendencje i prądy w niem nurtujące, uświadomić sobie nasilenie ich oddziaływania, uchwycić ich znaczenie w danym momencie czasowym, czyli innemi słowy uzmysłowić sobie linię, po jakiej przebiega proces rozwojowy.

Przeprowadzenie tej analizy da nam dopiero podstawę do wyciągnięcia rzeczowych wniosków, da nam możliwość ustalenia konkretnych celów, których osiągnięcie uznamy w danym momencie za wskazane.

Przystępując do analizy wartości kulturalnych środowisk miejskich, należy zastanowić się w pierwszym rzędzie, czy wartości tych nie cechują jakieś specjalne właściwości, oraz czy właściwości te z naszego punktu widzenia oceniamy dodatnio, czy też ujemnie.

W związku z tem należy zastanowić się nad zagadnieniem kultury urbanistycznej i jej stosunkiem do innych prądów kulturalnych, krytyczna bowiem ocena tychże da nam przede wszystkim możność hierarchicznego zestawienia wartości, wykaże wypaczenia i skrzywienia od idealnej linii rozwojowej, pozwoli dalej na dokładne określenie dziedziny naszej działalności, wreszcie wskaże najbardziej odpowiednie metody pracy. Nie chodzi mi bynajmniej o wyczerpujące omówienie wspomnianego, niezwykle zresztą interesującego problemu, ile raczej o wyłowienie i ujawnienie ujemnych cech, najbardziej dla rozwoju kulturalnego środowisk miejskich charakterystycznych.

Otóż można ustalić następujące powszechnie uznane fakta i tezy:

1) Przeciętny mieszkaniec nowoczesnego miasta traci w coraz wyższym stopniu łączność z przyrodą.

2) To zerwanie kontaktu z przyrodą powoduje wytwarzanie się sprzyjających warunków dla rozwoju materjalistycznego światopoglądu.

3) Prowadzi ono do obniżenia poziomu kulturalnego drogą ustawicznego mechanizowania i symplifikowania przejawów życiowych.

W szczególności:

a) Ogranicza zasięg zainteresowań prawie wyłącznie do kwestji natury gospodarczej i politycznej i w związku z tem redukuje konieczność zaspakajania potrzeb prawie wyłącznie do tych dwóch dziedzin.

b) Wpływa na ogólne obniżenie poziomu etycznego, sprawiając, iż jedynym motorem działania staje się płaski i poziomy egoizm.

c) Powoduje zupełne zubożenie w stosunku do najbardziej istotnych wartości życiowych, usuwając w cień całą sferę uczuć irracjonalnych.

Zwycięstwo powołanych powyż tendencyj w urbanistycznym procesie rozwojowym doprowadziłoby musiało konsekwentnie do zupełnego załamania całej naszej kul-

tury, do jej zrewolucjonizowania i zmaterjalizowania w sensie podanym powyżej.

Co więcej, to zboczenie z normalnej drogi postępu swym rujnującym wpływem musiałyby objąć całe społeczeństwo, a więc i środowiska wiejskie. Stopień bowiem wzajemnego oddziaływania na siebie środowisk miejskich i wiejskich jest różny, — I tak, kultura środowisk wiejskich, aczkolwiek oparta na fundamencie najbardziej cennych wartości duchowych, ze względu na prymitywizm form, w jakich te wartości się przejawiają, nie ma odpowiednich warunków do wywierania wpływu na środowiska miejskie, a to tembardziej, iż dołącza się do tego jeszcze niższość pod względem gospodarczym i politycznym. — Odwrotnie, wpływ środowisk miejskich ze względu na znacznie większą doskonałość form i wspomniane wyżej uprzywiljowanie pod względem gospodarczym i politycznym jest nieproporcjonalnie wielki.

W tem zmajoryzowaniu wsi przez miasto tkwi największe może niebezpieczeństwo dla naszej kultury.

Tych kilka uwag wskazuje nam dokładnie drogę, po jakiej iść mają nasze usiłowania.

Naszym konkretnym celem w odniesieniu do środowisk miejskich będzie więc przywrócenie harmonji w procesie rozwojowym drogą przeciwstawienia się ujemnym prądom, zmierzającym do zmechanizowania współczesnego życia, a to:

1) Przez rozszerzenie płaszczyzny zainteresowań i wzbudzenie w środowiskach miejskich nowych potrzeb, szczególnie w dziedzinach kultury osobistej, rodzinnej, towarzyskiej, artystycznej, etycznej i metafizycznej.

2) Wytworzenie ściślejszej łączności między podstawami ideowymi kultury urbanistycznej i agrarnej w sensie eliminowania, a w każdym razie osłabienia wpływu czynników materjalistycznych.

3) Zmiany w sposobie oddziaływania miasta na wieś przez usunięcie dotychczasowych ujemnych wpływów.

Zadania wymienione w punktach 1) i 2) dotyczą naszej działalności w odniesieniu do ściśle wewnętrznego życia środowisk miejskich i stanowią istotną treść naszych rozważań.

Zadanie wyszczególnione pod 3) dotyczy raczej problemu zasięgu oddziaływania środowisk miejskich w terenie i obowiązków, jakie w związku z tem na środowiska miejskie jako na kulturalne centra spadają, a więc jest zagadnieniem pochodnym, które jednakże w ogólnych przynajmniej zarysach należy omówić.

Praktyczne rozwiązanie powyżej założonych zadań wymaga w dalszym ciągu zapoznania się z materiałem ludzkim, wśród którego rozwijać będziemy działalność. Musimy uświadomić sobie strukturę społeczności miejskiej, a więc podział na poszczególne warstwy, wzajemny stosunek tych ostatnich do siebie, istotne znaczenie, jakie w ogólnym układzie sił one reprezentują, wreszcie walory i wady, stanowiące specyficzne właściwości każdej z nich.

Z punktu widzenia klasowego podzielić można ludność miast na trzy zasadnicze grupy: 1) inteligencja, 2) mieszczaństwo, 3) warstwy niższe.

Podział ten, uświęcony tradycją, zastosować w pełni można w chwili obecnej tylko do mniejszych skupień ludnościowych (mniejsze miasta i miasteczka), gdzie istnieje jeszcze wierna swym odwiecznym tradycjom warstwa mieszczańska.

Natomiast w odniesieniu do środowisk wielkomiejskich podział ten traci właściwie swoją rację bytu. — Pomijając bowiem zniknięcie wszelkich objawów zewnętrznych, warstwę mieszczańską od innych odróżniających, uległy również stopniowej zatracie i właściwości psychiczne w pierwszym rzędzie o odrębności tej stanowiące.

Gdy się chce dzisiaj dokonać w odniesieniu do środowiska wielkomiejskiego najogólniejszego podziału, to możnaby w zasadzie wyłonić dwie zasadnicze grupy, — warstwę nawierzchnią i doły, przyczem linii rozgraniczającej te dwie warstwy nie dałoby się wogóle graficznie wykreślić, gdyż bieg jej uzależniony byłby od tego, jakie kryterjum wzięlibyśmy za podstawę podziału (majątek, wykształcenie, zawód, pozycja społeczna i t. p.).

Mimo tego, uważam za wskazane ze względów praktycznych wziąć za podstawę podany wyżej podział, jest on bowiem nawet obecnie zupełnie aktualny w odniesieniu do mniejszych miast i miasteczek, stanowiących w większości teren naszego działania.

Dalszego podziału dokonać można, jeżeli za podstawę do jego przeprowadzenia weźmiemy różnice narodowościowe i wyznaniowe. — Zwłaszcza te pierwsze mają wielkie znaczenie w terenach zamieszkałych przez ludność narodowo mieszaną, a więc, o ile chodzi o naszą instytucję, to w Małopolsce Wschodniej.

Wreszcie bardzo ważny jest dla nas podział ludności oparty na kryterjum wieku, a więc podział na starszą i młodszą generację.

W oparciu o powyżej przeprowadzony podział będą się starał przedstawić wzajemne ustosunkowanie się poszczególnych warstw do siebie, ich znaczenie społeczne, wreszcie ich charakterystyczne właściwości, a to niejako celem naświetlenia badanego organizmu społecznego i wyśledzenia, gdzie znajdują się najbardziej groźne i niebezpieczne ogniska chorobowe, uniemożliwiające normalny i zdrowy rozwój naszej kultury.

W związku z podziałem ludności z punktu widzenia klasowego nasuwają się do rozważenia trzy zasadnicze problemy.

Pierwszy dotyczyć będzie zewnętrznych przejawów pewnych form współżycia, znamionujących dane środowisko, czy też poszczególne warstwy, oraz różnic, jakie w tym względzie między niemi zachodzą.

Przedmiotem drugiego będzie kwestja charakterystyki właściwości psychicznych poszczególnych klas i ich stosunku do siebie.

Trzeci wreszcie traktować będzie o możliwościach wzajemnego procesu wymiennego w składzie osobowym poszczególnych warstw.

O ile chodzi o pierwszy problem, to określić go można, jako zagadnienie regjonalizmu miejskiego.

Zbędnem byłoby tłumaczyć, na jak wielkie trudności napotyka dzisiaj akcja propagandowa w tym kierunku. Z jednej bowiem strony w ostatnich kilkadziesiąt latach skutkiem dokonanych przeobrażeń znikły prawie doszczętnie z powierzchni życia niemal wszystkie, kilkuwiekową niejednokrotnie tradycją uświęcone zwyczaje i obyczaje, stanowiące o odrębności poszczególnych środowisk miejskich, — z drugiej zaś nastawienie psychiczne naszego spo-

leczeństwa nie jest odpowiednie do szerzenia tej propagandy.

Większość uważałaby tego rodzaju akcję za zupełnie bezcelową, za wyciąganie na światło dnia codziennego starych, bezużytecznych i przeżytych rekwizytów przeszłości.

Uważam jednakże tego rodzaju stanowisko za niesłuszne.

Zrozumiałem jest wprawdzie, że każda epoka posiada swój własny, odrębny styl, że w odmiennych formach przejawia swoiste wartości życiowe, niemniej jednak będzie ona zawsze tylko wycinkiem, częścią z całości kultury danego społeczeństwa. O ile zaś ta ostatnia ma istotnie reprezentować swą pełnię wartości duchowych, będących wielowiekowym dorobkiem państwa, narodu, czy też jakiegokolwiek innej zbiorowości, to nie można dopuścić, by która z istotnych wartości zaginęła, czy też została zapoznaną. Chodzi o stosowanie w życiu tego rozumnego konserwatyzmu, mającego pełne zrozumienie i szacunek dla pracy i twórczości poprzednich pokoleń.

Nie chodzi bynajmniej, zaznaczam to wyraźnie, o jakieś bezmyślne przejmowanie i wcielanie w dzisiejszą rzeczywistość przeżytych, nieodpowiednich i niepraktycznych form, ile raczej o uzmysłowienie niejako w świadomości społeczeństwa całokształtu kulturalnego procesu rozwojowego, o plastyczne przedstawienie poszczególnych etapów, po jakich ten rozwój postępował, o wskazanie, z jakich źródeł czerpały swe siły prądy i nurty społeczne z różnym nasileniem w różnych epokach przebiegające, a to wszystko celem pełnego uspołecznienia społeczeństwa drogą zespolenia tegoż z całą kulturą nierozzerwalnym węzłem uczucia, a to przez wyrobienie poczucia łączności, solidarności i szacunku dla istotnych wartości.

W tym duchu pojęta i zrozumiana dążność kultywowania odrębności pewnych środowisk posiada znaczenie nie tylko jako środek wychowawczy, urabiający psychikę w kierunku odporności na destruktywne oddziaływanie wszelkich ujemnych sił, ale także, jako przeciwwaga tendencyj, zmierzających do zmechanizowania życia, dając impuls do jego ustawicznego różnicowania i jako środek przyczyniający się wreszcie do wyrobienia głębokiego poczucia solidarności i zrozumienia dla interesów ogółu.

O trafności powyższych spostrzeżeń świadczy najlepiej historia największego imperjum świata, Anglii, gdzie konserwatyzm w zachowaniu czasem najbardziej dziwacznych i napozór zupełnie przestarzałych form nie doprowadził bynajmniej do bezwładu, ale wprost przeciwnie zapewnił możliwie najdoskonalsze funkcjonowanie tych rzekomo przestarzałych tworów. — niewątpliwie bowiem niedomagania natury organizacyjnej są skompenzowane z dużą nadwyżką właściwościami psychicznymi charakteru angielskiego.

Nie należy również obawiać się, by propagowanie idei regionalizmu miejskiego przyczynić się miało do wytworzenia separatyzmu, zaściankowości i t. p. — wprost przeciwnie, działalność ta przyczyni się niewątpliwie do rozszerzenia światopoglądu mas przez przyzwyczajenie umysłów do ujmowania i rozwiązywania wszelkich działań i zagadnień w perspektywie czasowej.

Praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia polegałoby na kultywowaniu odrębnych właściwości poszczególnych środowisk. względnie poszczególnych warstw skład tegoż środowiska wchodzących.

Pomijam ze względu na brak miejsca bliższe omówienie tego tematu, a jedynie tylko częściowo jeszcze do niego powrócę.

Przystępując do charakterystyki psychiki warstw społecznych środowiska miejskiego, pragnę zaznaczyć, że chodzi mi przede wszystkim o rzucenie światła na te ujemne wartości psychiczne mieszkańca miast, które najbardziej utrudniają postęp kulturalny.

Jedną z najważniejszych ujemnych cech charakteru, stanowiącą źródło większości złego jest tak często podnoszona przez wszystkich bierność społeczeństwa i to tak w odniesieniu do ludności miast, jako też i wsi. Ze względu na to, że terminu „bierność“ używa się wielokrotnie w różnym znaczeniu, co wprowadza chaos terminologiczny i uniemożliwia porozumienie, należałoby zająć się krótką analizą tego pojęcia.

W sensie przyrodniczym bierność oznacza stan trwałej stagnacji, polegający na zupełnej równowadze sił, oddziałujących na przedmiot biernością dotknięty.

Definicja ta wymaga bliższego wyjaśnienia, jakiego rodzaju siły mogą tutaj oddziaływać i na czym to oddziaływanie polega.

Otóż w odniesieniu do żywych organizmów społecznych mogą to być albo siły wewnętrzne, albo też oddziaływujące z zewnątrz.

W danym wypadku chodzić nam będzie o przedstawienie oddziaływania tych pierwszych (siły wewnętrzne), sprawę bowiem wpływu czynników zewnętrznych, jako niezwiązaną bezpośrednio z tematem, należy pozostawić na uboczu.

Dwa zasadnicze elementy składają się na powstanie tak zwanych wewnętrznych sił społecznych, których oddziaływanie doprowadza do zmiany w dotychczasowej równowadze społecznej, a w konsekwencji do wytworzenia prądów i ruchów społecznych.

Pierwszym elementem będzie zdolność do inicjatywy indywidualnej i zbiorowej, jaką odznaczają się członkowie danej społeczności, drugim zaś zdolność realizowania konkretnych planów.

Brak jednego z tych elementów prowadzi do zahamowania procesów rozwojowych, brak zaś obydwu do zupełnego ich zatamowania.

Nie należy natomiast do istotnych cech pojęcia bierności w odniesieniu do organizmów społecznych brak odporności i podatności na działanie sił zewnętrznych.

Właściwość ta jest jedynie cechą pochodną, nie zawsze zresztą występującą. Co więcej, cecha ta jest w gruncie rzeczy pozorną, rzekomy bowiem brak odporności i podatność na wpływy czynników obcych polega prawie wyłącznie na łatwości narzucania pewnemu środowisku czysto zewnętrznych form współżycia, form oderwanych od ich wewnętrznej treści i nie wywierających głębszego wpływu na środowisko, któremu zostało narzucone. Na tem właśnie błędnem traktowaniu cechy podrzędnej, jako istotnej treści pojęciowej, polega wspomniane wyżej nieporozumienie i dlatego należało sprawę tę wyświecić.

Te krótkie wywody ułatwią wykazanie, w czem tkwi istotna przyczyna bierności naszego społeczeństwa.

Czy możemy powiedzieć, że brak nam inicjatywy jednostkowej, że brak nam twórczych pomysłów w dziedzi-

nie organizacji społecznej, że wreszcie brak zrozumienia dla potrzeby dokonywania nawet zasadniczych zmian.

Nie, na to pytanie odpowiedzieć musimy przecząco.

Raczej przeciwnie, mielibyśmy prawo uskarżać się na nadmiar projektów i zapędów reformatorskich.

Również przecząco musielibyśmy odpowiedzieć na pytanie, czy brak nam zdolności realizowania powziętych pomysłów w sensie czysto technicznego urzeczywistniania tychże.

Gdzie więc znajduje się źródło zła?

Wydaje mi się, że najistotniejszym powodem jest wyjątkowa wprost trudność wytworzenia w naszych środowiskach trwałych prądów społecznych, będących źródłem powstawania woli zbiorowej.

Jesteśmy społeczeństwem, ulegającym bardzo łatwo przemijającym, chwilowym nastrojom, które spływają po nas niczem woda po kamieniu tak, że trzeba olbrzymiego wprost wysiłku, by wyźłobić jakiś trwały ślad.

Przyczyną zaś tego nastawienia społecznego jest zgoła opaęcznie pojęty i nagminnie panujący indywidualizm jednostkowy.

Indywidualizm ten jest matką trzech innych najbardziej może „swojskich“ wad społecznych: przekory, zawiści i braku dyscypliny.

Drażni nas każda rozumna inicjatywa, o ile nie wyszła od nas, z namiętnością godną lepszej sprawy staramy się krzyżować plany drugich i to nawet w wypadkach, kiedy nasz osobisty interes w grę nie wchodzi.

Te wady w połączeniu z przesadnym krytycyzmem sprawiają, że z wrodzoną wprost niechęcią podporządkujemy się komukolwiek, i to raczej z przymusu, aniżeli z poczucia obowiązku.

Prowadzi to w praktyce do wypaczenia najbardziej nawet doskonałych i twórczych pomysłów.

Niemalą rolę odgrywa tutaj i inna jeszcze „rodzima“ wada, stanowiąca typową właściwość naszej inteligencji, a polegająca na nadmiernej elastyczności osobistych przekonań, na wyjątkowej zdolności akomodacyjnej, w której regulatorem na nieszczęście jest zazwyczaj osobisty interes.

Brak silnej woli jest tutaj najgłówniejszą przyczyną.

Wada ta jest ponadto źródłem jednej jeszcze ujemnej właściwości, utrudniającej w wysokim stopniu akcję kulturalną, — właściwością tą jest nieufność poszczególnych jednostek i warstw do siebie.

Szczególnie stosunek warstw niższych do wyższych odznacza się tą właściwością.

Głównego powodu tego stanu rzeczy należy szukać w minimalnym autorytecie moralnym, jakim się cieszą wyższe warstwy społeczeństwa u warstw niższych. — Ustosunkowanie się robotnika czy też drobnomieszczanina do inteligencji, względnie do warstw posiadających opiera się na wrodzonej niechęci, a często nawet nienawiści. — Stosunek ten tamuje w wysokim stopniu możliwości współdziałania między poszczególnymi warstwami w procesie rozwoju kulturalnego.

Dzisiejsze pokolenie inteligencji nie ponosi wprawdzie w całości winy za ten stan rzeczy, ciężą bowiem na niem błędy przeszłości, niemniej jednakże widoczny jest brak objawów przeciwdziałania w tym kierunku, by uprzedzenia te przełamać. — Co więcej, w dalszym ciągu na każdym niemal kroku w szarzyźnie codziennego dnia popełnia się wiele rażących błędów, pogłębiających uczucie nienawiści i nieufności między warstwami, przyczem coraz bardziej zdobywa sobie wśród warstw niższych prawo obywatelstwa pogląd, że są one wyłącznie przedmiotem eksploatacji, a nie życzliwej troski ze strony warstw wyższych.

W konsekwencji każdego działacza społecznego traktują one jako przedsiębiorczego „kombinatora“, zgóry przesądając możliwość istnienia jakichkolwiek szlachetniejszych pobudek działania.

Niezależnie od tego wchodzi tutaj w grę inny jeszcze czynnik, którego wpływ zaznaczył się ostatnio dość silnie.

Przystępuję tutaj do omówienia wspomnianego wyżej procesu wymiennego między poszczególnymi warstwami.

Przeoglądając statystyki, dotyczące frekwencji w średnich i wyższych zakładach naukowych, oraz stosunku procentowego uczniów zależnie od ich przynależności do poszczególnych warstw społecznych, daje się zauważyć stałe z roku na rok postępujące obniżenie współczynnika procentowego, reprezentującego udział warstw niższych.

Jest to dowodem powstania prądów sublimujących, prowadzących do wyodrębnienia pewnych warstw z ogólnej masy społeczeństwa.

Możliwym jest, iż proces ten ma charakter przemijający i że pozostaje w ścisłym związku ze wciąż jeszcze wielkiem nasileniem kryzysu gospodarczego, niemniej jednakże dalszy jego postęp przez przeciąg choćby tylko kilkunastu lat mógłby doprowadzić do powstania jednej jeszcze barjery, utrudniającej harmonijne współdziałanie sił społecznych.

Zrozumiałem jest, że nie mamy żadnego bezpośredniego wpływu na przebieg tego procesu, mimo tego wydaje mi się celowym podkreślenie tego zjawiska dla unaocznienia niebezpieczeństwa, jakie ono za sobą przynosi.

Ze zjawiskiem tem wiąże się wkońcu problem równowagi społecznej między poszczególnymi warstwami i ich znaczenia w ogólnospołecznym procesie kultury.

I na tym odcinku dały się zauważyć niekorzystne z ogólnego punktu widzenia objawy stale wzrastającego znaczenia inteligencji w życiu społecznem.

Nie chciałbym być źle zrozumianym. — Nie neguję prawa inteligencji do zajmowania przodującego stanowiska w społeczeństwie, jest to bowiem niejako naturalne prawo, oparte na wyższości kulturalnej i intelektualnej tej warstwy, jestem jednakże przeciwnikiem supremacji jakichkolwiek warstw. Co innego znaczy przodować komuś, a co innego podporządkować kogoś sobie. W pierwszym wypadku mamy do czynienia ze zgodną twórczą współpracą, w której jedna ze stron uznaje wyższość drugiej, w drugim zaś ze stosowaniem nacisku, przymusu, z wywoływaniem nastroju walki, które to rzeczy w normalnym toku rzeczy prowadzą do zupełnego zapoznania obopólnych wartości i potrzeb.

To byłyby w najogólniejszych zarysach przedstawione najważniejsze siły destruktywne, tamujące, względnie wypaczające przebieg procesu kulturalnego.

Dalszą kwestją, którąby należało poddać pod rozwagę, jest zagadnienie starej i młodej generacji.

Zbędnem byłoby zatrzymywać się dłużej przed tym tak bardzo aktualnym i powszechnie przemyślanym pro-

blemem, — pragnę jedynie zwrócić uwagę na jeden tylko charakterystyczny moment.

Słyszcy się dzisiaj często zarzut o bezideowości młodego pokolenia.

Zarzut ten nie wydaje mi się słuszny, bezideowość bowiem oznacza wyeliminowanie pobudek natury irracjonalnej z procesu działania jednostek czy zbiorowości.

Zdaniem mojem tego ujemnego objawu u młodego pokolenia stwierdzićby się nie dało.

Natomiast bezwąt্পienia spotykamy się na każdym kroku z tem, co możnaby nazwać „dysorjentacją ideową“. —

Fakt ten nie może nikogo dziwić.

Dzisiejsze młode pokolenie wyrastało nietylko w okresie wojny, ale również w epoce rewolucji pojęciowej, w fazie odbronzowywania szeregu napozór niewzruszalnych praw i kanonów, w okresie upadku starych, a powstawania nowych autorytetów.

Można zatem zjawisko dysorjentacji ideowej zrozumieć, nie można jednakże pozwolić, by w dalszym ciągu przybierało na sile. stanowi to bowiem wielkie niebezpieczeństwo społeczne w postaci narastania warstw, kulturalnie niewyrobionych, o zniekształconej psychice, a co zatem idzie, nieobliczalnych w swych odruchach.

Wprawdzie obserwujemy w chwili obecnej olbrzymi wprost wysiłek na tym zagrożonym odcinku, zwłaszcza na terenie szkoły, niemniej jednakże zasięg tych wpływów jest z natury rzeczy ograniczony i niedostateczny.

Tutaj więc należałoby skoncentrować możliwie wszelkie wysiłki.

Odnośnie zaś do kwestji wychowywania społeczeństwa starszego, to sprawa ta nie jest zdaniem mojem znowu tak bardzo aktualną i ma raczej drugorzędne znaczenie. — Już samo zresztą zestawienie pojęcia wychowywania z określeniem „starsze pokolenie“ ma posmak trochę paradoksalny.

Jeżeli chodzi o konsekwencje, wynikające z różnic narodowościowych i wyznaniowych, to sprawę tę możemy postawić zupełnie jasno i otwarcie.

Jako organizacja kulturalno-oświatowa nie zamierzamy w żadnym wypadku rozwijać jakiegokolwiek akcji politycznej, niemniej jednak stać musimy bezwzględnie na

straży naszych wartości narodowych i bronić takowych w wypadku jakiegokolwiek bądź ataku ze strony zbiorowości narodowościowo względnie wyznaniowo różnych.

Pragniemy dążyć do zupełnej normalizacji wzajemnych stosunków pod warunkiem bezwzględnie lojalnego ustosunkowania się obywateli innych narodowości i wyznań do Państwa Polskiego.

Uznajemy bez zastrzeżeń prawa innych narodowości i wyznań do najpełniejszego rozwoju w ramach państwowości polskiej, żądamy jednak wzamian, by uznano przodujące stanowisko Narodu polskiego w Państwie Polskiem.

Wreszcie należałoby słów kilka poświęcić sprawie zasięgu oddziaływania środowisk miejskich.

Każde środowisko miejskie siłą faktu tworzy kulturalne i gospodarcze centrum.

Z tego tytułu spada na to środowisko dodatkowo obowiązek roztoczenia opieki nad osiedlami sąsiednimi, pozostającymi w bezpośrednim naturalnym zasięgu jego wpływu.

Chodzi o nawiązanie trwałego i stałego kontaktu między wsią, a miastem, umożliwiającego wzajemne oddziaływanie, wyrównywanie i łagodzenie przeciwieństw, oraz duchowe zespolenie tych dwu tak różnych socjologicznie środowisk.

Reasumując na zakończenie tego rozdziału poprzednie wywody, należy ustalić w syntetycznym skrócie konkretne cele i zamierzenia, których realizację sobie zakładamy.

Celami temi będą:

1) Przełamanie bierności środowisk miejskich drogą wzmocnienia inicjatywy zbiorowej, wytworzenia trwałych sił społecznych, zmierzających do przekształcania psychiki mieszkańca miast zgodnie z naszymi założeniami ideowymi.

2) Stworzenie z poszczególnych warstw jednolitej zbiorowości, posiadającej świadomość wzajemnej współzależności i łączności.

3) Dążenie do wyrównywania różnic kulturalnych między poszczególnymi warstwami, a to drogą podnoszenia poziomu warstw niższych, — „równanie w górę“.

4) Łagodzenie wzajemnych przeciwieństw na platformie bezwzględnej sprawiedliwości.

5) Stworzenie zdrowej atmosfery dla pracy społecznej przez bezkompromisowe eliminowanie z tejże elementów bezideowych.

### R o z d z i a ł III.

#### Organizacja pracy w terenie.

W rozdziale tym mam zamiar omówić możliwie wszystkie kwestje związane ze zorganizowaniem konkretnej działalności w placówkach miejskich.

W szczególności poruszone będą następujące cztery zagadnienia:

- 1) Usprawnienie organizacji.
- 2) Ułożenie konkretnego programu w placówkach miejskich na pewien czasokres.
- 3) Omówienie metod i form pracy, ze specjalnem podkreśleniem najbardziej aktualnych.
- 4) Sprawa doboru pracowników społecznych.

Dokładne przemyślenie powołanych tematów posiada niewątpliwie wielkie znaczenie, od praktycznego bowiem rozwiązania tychże uzależnione jest powodzenie naszej działalności.

Ad 1) Jedną z najbardziej istotnych wad w dotychczasowej organizacji poszczególnych zarządów Kół jest brak ściśle określonej odpowiedzialności jednostek, w skład zarządu wchodzących. W rezultacie mamy do czynienia jedynie z bardzo nieuchwytną odpowiedzialnością zbiorową, odpowiedzialnością, która praktycznie nikogo nie wiąże, a co zatem idzie, staje się jedną z przyczyn braku aktywności poszczególnych zarządów. Wyjątkowo wejście w skład zarządu jakiejś energiczniejszej i zamiłowanej w pracy społecznej jednostki osłabia częściowo ujemne oddziaływanie braku odpowiedniego poczucia odpowiedzialności. Już jednak sam fakt odejścia jednostki intensywniej pracującej jest wystarczającym powodem do ponownego zahamowania względnie zatamowania prac.

Usprawnienie zatem organizacji przedstawia się w chwili obecnej jako nieodzowna konieczność.

Zdaniem mojem usprawnienie to winno iść w tym kierunku, by możliwie ściśle podzielić całokształt zakresu działalności na poszczególne działy i poruczyć kierownic-

two tych działów jednostkom, któreby były moralnie odpowiedzialne za wyniki, w poruczonej dziedzinie działania osiągnięte.

Uważam, że najbardziej odpowiednią nazwą na oznaczenie poszczególnego działu byłby termin „sekcja” — i proponuję, by w skład każdego zarządu koła wchodziło zasadniczo pięć sekcji:

1. Sekcja bibliotekarsko-czytelnicza,
2. Sekcja pracy społecznej,
3. Sekcja rozrywki towarzyskiej,
4. Sekcja samokształceniowa,
5. Sekcja pracy wiejskiej.

Pierwsze cztery sekcje rozwijać będą działalność wyłącznie na terenie zewnętrznym, a zadaniem zaś sekcji piątej będzie utrzymanie stałego kontaktu ze wsią i udzielanie tej ostatniej pomocy w pracy kulturalno-oświatowej.

O ile chodzi o skład sekcji, to winna się ona składać z przewodniczącego i z trzech do czterech członków, a nawet i większej ilości, a to wszystko zależnie od miejscowych warunków, przychem przewodniczący sekcji wchodzić winien w skład zarządu Koła.

Za działalność każdej sekcji ponosi odpowiedzialność przede wszystkim i w pierwszej linii przewodniczący sekcji.

Proponowana tutaj innowacja posiada dwie zalety.

I tak, wprowadza ściśle rozgraniczenie co do zakresu działalności, a ponadto zobowiązuje moralnie pewne indywidualnie oznaczone jednostki w miejsce nieokreślonej i praktycznie niewystarczającej odpowiedzialności zbiorowej. Ponadto sekcje będą miały prawo samodzielnej inicjatywy w poruczonej dziedzinie działania z tem tylko, że gotowe projekty winny być przedkładane do wiadomości i zatwierdzenia zarządowi Koła.

Jeżeli się uwzględni, że w skład poszczególnych sekcji wchodzić będą, względnie wchodzić powinny jednostki, którym praca w danej dziedzinie najbardziej odpowiada, to daje to również gwarancję, iż praca ta będzie prowadzona z dużym nakładem dobrej woli i energii.

Dla skoordynowania całokształtu działalności wchodziłby w skład każdej sekcji przewodniczący Koła w charakterze organu nadzorczego.

Ad 2. i 3. Omówione powyżej usprawnienie organizacyjne ułatwi nam w wysokim stopniu ułożenie konkretnego programu na pewien czasokres. I tak, program układałaby w zasadzie każda sekcja z osobna dla siebie z tem, że obowiązkiem przewodniczącego Koła byłoby czuwać, by nie zaszyły jakieś wypadki kolizji.

Ułożmy przykładowo program każdej sekcji w porządku uprzednio podanym.

Z ostrożności zaznaczam, że będzie to program ramowy, omawiający możliwie wyczerpująco wszelkie formy pracy, jakie w praktyce możnaby zastosować. Zrozumiałem jest, że będzie to program na wyrost, który jedynie w wyjątkowych chyba wypadkach będzie można w całości praktycznie zastosować.

Do zakresu działania sekcji bibliotecznej należeć będzie:

- a) zakładanie i prowadzenie biblioteki,
- b) zakładanie i prowadzenie czytelń miejskich,
- c) propaganda czytelnictwa.

Zbędnem byłoby omawiać bliżej zasady, na których opierać się winno prowadzenie biblioteki. Sprawa ta bowiem jest przedmiotem wyczerpującego referatu na sekcji bibliotecznej.

Tutaj jedynie należałoby podkreślić dwie zasady, którymi winny kierować się zarządy Kół w związku z prowadzeniem bibliotek.

Pierwszą zasadą będzie zasada wyłączności biblioteki miejskiej dla środowiska miejskiego. Zerwać się musi bezwzględnie z bardzo często praktykowanym u nas wypożyczaniem książek przez biblioteki miejskie poszczególnym Kółom, czy też czytelniom wiejskim. Praktyka ta bowiem dała wyjątkowo ujemne rezultaty i przyczyniła się w wielu wypadkach do zupełnego ogołocenia miejskiego księgozbioru z bardziej wartościowych książek, a w rezultacie uniemożliwiła racjonalne prowadzenie i rozwój biblioteki.

Biblioteka miejska nie może być równocześnie biblioteczną centralą powiatową, i w tym względzie nastąpić musi zupełny rozdział. — Drugim wymogiem jest zaprzestanie wypożyczania książek na terenie miejskim wszelkim organizacjom. Częstość praktykuje się, że biblioteki miejskie wypożyczają poszczególnym pokrewnym organi-

zaczęto za obniżoną opłatą książki w większej ilości. Praktyka ta dała również tylko ujemne wyniki, organizacje bowiem wypożyczające przetrzymywały częstokroć przez bardzo długi okres czasu książki, należące do czytelni miejskiej, książki te we własnym zakresie nawet za opłatą wypożyczały, zaś ze swej strony wobec bibliotek T. S. L. ze swych zobowiązań pieniężnych najczęściej się nie wywiązywały.

Jasnym jest, że w tych warunkach przyczyniało się to tylko do upadku bibliotekarstwa.

Zresztą egzekutywa wobec innych organizacji jest, praktycznie biorąc, prawie żadna.

Dlatego też uważam za wskazane, by biblioteki miejskie T. S. L. pożycały wyłącznie osobom prywatnym z tem, że odnośnie do pewnych warstw społecznych, gospodarczo słabszych, zastosowaćby można znaczne obniżki w opłatach, a nawet całkowite zwolnienie od opłat n. p. w stosunku do bezrobotnych i niezamożnych dzieci i młodzieży.

Nie będę się również rozwodził dłużej nad sprawą prowadzenia czytelni miejskich T. S. L.

Zwrócę tylko uwagę na okoliczność, iż koszt prowadzenia takiej czytelni, o ile posiada się własny lokal, jest stosunkowo niewielki. Większość bowiem opłat pokryć można z podprenumeraty czasopism.

O ile chodzi o propagandę czytelnictwa, to wchodziłyby tutaj w grę: urządzenie konkursu dobrego czytania, tygodnia książki i ewentualnie innych imprez, mających bądź na celu reklamę czytelnictwa, bądź też zebranie środków finansowych.

Do zakresu działalności sekcji pracy społecznej wchodziłaby przede wszystkim opieka nad rozwojem kulturalnym warstwy robotniczej i mieszczańskiej.

W szczególności jednak winna się zająć sekcja pracy społecznej bezrobotnymi, specjalnie zaś młodzieżą bezrobotną, a ponadto zależnie od potrzeb miejscowych również i opuszczonymi dziećmi.

Celem sekcji społecznej będzie urządzenie: a) świetlic dla bezrobotnych, robotników, młodzieży, b) uniwersytetów powszechnych, c) kursów zawodowych, d) kursów gospodarczych, e) półkolonij dla dzieci, f) ochronek i t. d.

Zupełnie zrozumiałem jest, że skierowanie działalności na ten, czy inny kierunek pracy uzależnione będzie w pierwszym rzędzie od miejscowych potrzeb. I tak, jeżeli w pewnej miejscowości sprawa bezrobotnych wysunie się na plan pierwszy, to trzeba będzie w tym kierunku ze szczególną troskliwością wyteżyć wszystkie siły. W każdym razie należy zaznaczyć, że T. S. L. specjalną uwagę poświęcić winno młodej generacji w wieku po 18-tym roku życia, a więc młodzieży, którą przestała się już opiekować szkoła. O ile chodzi o roczniki młodsze, to działalność nasza winna się rozwijać w zasadzie tylko wyjątkowo, t. j. tam, gdzie władze szkolne, względnie związane z temi władzami organizacje (komitety rodzicielskie), nie będą praktycznie w możności podolać wszystkim obowiązkom, jakie na nich ciążyą.

Jeżeli chodzi o sekcję rozrywki towarzyskiej, to działalność jej powinna iść w dwóch kierunkach. Z jednej strony chodzić będzie o osiągnięcie celów natury społecznej, z drugiej zaś o zebranie środków finansowych. W pracy tej sekcji winny być w równym stopniu oba te momenty uwzględnione i w zależności od tego ułożony program.

I tak, zadaniem sekcji imprezowej będzie urządzenie:

1) przedstawień, zabaw, festynów, wspólnych wycieczek, wszelkiego rodzaju konkursów, zorganizowanie chóru i orkiestry, gier sportowych, odczytów i t. p.

W jakim rozmiarze program zostanie ułożony, to zależy będzie od obiektywnych warunków terenowych, w każdym razie sekcja winna urządzić conajmniej trzy do czterech imprez rocznie.

Przystępując do omówienia działalności sekcji samokształceniowej, należy na wstępie zaznaczyć, że sekcja ta ma rozwinąć zupełnie nowe formy pracy, praktycznie w terenie dotychczas nie zastosowanej.

Łatwiej jest stosunkowo określić cel i zadanie, aniżeli metody i środki, któremi się akcja będzie posługiwała.

Zdaniem mojem zakładanie kółek samokształceniowych będzie miało na celu wyszukanie w terenie jednostek możliwie najbardziej uspołecznionych, odznaczających się twórczą inicjatywą i wskazanie im drogi prowadzącej do zupełnego duchowego usamodzielnienia, a w konsekwencji

do stworzenia dla tych jednostek dogodnych warunków do samodzielnej pracy nad sobą. Dalszym celem jest stworzenie możliwie jak najliczniejszych kadr tego rodzaju ludzi w warstwach robotniczych i mieszczańskich, wpływ ich bowiem na te ostatnie doprowadzi niewątpliwie do podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego.

Ścisłej mówiąc, chodziłoby o stworzenie pewnego rodzaju elity, któraby świadoma obowiązków na niej ciążących, prowadziła pracę społeczną w ścisłym kontakcie z naszą organizacją i w duchu jej założeń ideowych. Chodzi o stworzenie grupy ludzi, odznaczających się faktycznie tego rodzaju zaletami społecznymi, by byli oni niejako orędownikami naszych idei w środowiskach, z których się wywodzą.

Zrozumiałem jest, że tego rodzaju praca odbywać się musi w stosunkowo ścisłych kółkach, że początkowo wybrane jednostki przejść muszą stadium przygotowawcze pod światłem kierownictwem, by wykształcić w nich pewne właściwości charakteru i umysłu, niezbędne do wyrobienia w takim stopniu rozumnego krytycyzmu, by umożliwił im samodzielne ustosunkowanie się do wszelkich zagadnień.

W jaki sposób wyobrażam sobie praktyczne rozwiązanie tego problemu, przedstawię poniżej, tutaj jedynie chciałbym zaznaczyć, że szczęśliwe rozwiązanie tego zadania ma doniosłe znaczenie, umożliwi bowiem stwarzanie tych trwałych nastrojów społecznych, o których w rozdziale drugim wspominałem i których brak w odniesieniu do społeczeństwa polskiego podkreśliłem.

Kółka samokształceniowe składać się winny maksymalnie z 8 do 10-ciu osób i początkowo winien być w takim kółku zgóry narzucony kierownik aż do czasu, kiedy z pośród członków danego kółka samokształceniowego nie znajdzie się jednostka, któraby była w możności poprowadzić kółko samodzielnie, a tylko pod kontrolą kierownika.

Wskazanemby było, by kółka były mieszane pod względem płci. Wpływa to bowiem bardzo dodatnio na wytworzenie najdogodniejszego nastroju dla wspólnej pracy. Niemniej nie uważam, by postulat ten był bezwzględnie respektowany.

Pierwszym zadaniem kierownika każdego kółka samokształceniowego będzie wytworzenie odpowiedniego na-

stroju, nastroju jak najbardziej pogodnego, opartego na bezwzględnej zaufaniu członków i na wzajemnej sympatji tychże. Na okoliczność tę należy zwrócić specjalną uwagę, o ile bowiem w zespole znajdzie się jednostka, czasem nawet o wybitnych zdolnościach, jednakowoż ze zespołem nie zgrana, to cała praca może pójść na marne. Dlatego też trzeba będzie przeprowadzać w praktyce segregację między członkami, a później nie wahać się przed usunięciem pewnych jednostek.

Dalszym etapem będą usiłowania, zmierzające do rozumowego przemyślenia zasadniczego poglądu na świat i starania, zmierzające do uzgodnienia tegoż u poszczególnych członków zespołu.

W dalszym ciągu zmierzać należy do pogłębienia konkretnych wiadomości z poszczególnych gałęzi wiedzy u każdego z członków w tym stopniu, by zdawali sobie zupełnie dokładnie sprawę z ogólnie panujących tendencji i by byli w możności w sposób samodzielny ujmować krytycznie wszelkie zjawiska życiowe.

Wreszcie ostatni zadaniem będzie obudzenie aktywności członków zespołu samokształceniowego i to tak aktywności w odniesieniu do pracy wewnętrznej nad sobą, jak również i aktywności w odniesieniu do otoczenia.

To byłyby mniej więcej cele pracy samokształceniowej.

Jakimi środkami dążyć będziemy do ich realizacji? Już wspominałem, że praca opierać się winna o małe grupy. Początkowo cały ciężar pracy z natury rzeczy spadnie na kierownika grupy. On będzie musiał najpierw w formie referatów, odczytów, czy też zagajen zainteresować zespół w tym stopniu, by zespół ten następnie żywo na pracę kierownika reagował, a więc w formie dyskusji, wzajemnej wymiany myśli i t. p.

Ta praca kierownika dominowała będzie do czasu, kiedy poszczególni członkowie nie będą w możności już samodzielnie objąć pewnych prac.

Dalszymi środkami, kiedy już nastąpi wewnętrzne scharmonizowanie zespołu, mogą być konkursy indywidualne i zespołowe. Również wskazanem jest urządzenie wspólnych imprez przez członków zespołu i wciąganie członków zespołu do realnej pracy w terenie.

W tym ostatnim wypadku będzie to jako końcowy etap działalności samokształceniowej.

Jak wielką ilość tworzyć kólek samokształceniowych, zależy od tego, czy znajdzie się odpowiednia ilość członków zespołu, kierowników, lokali i t. p.

W każdym razie wskazanąby była jak najbardziej ożywiona działalność na tym odcinku.

Zdaję sobie zupełnie sprawę z tego, że powyższe uwagi mają charakter bardzo ogólnikowy, trudno temu jednak zaradzić, jeżeli się uwzględni, że odczuwamy potrzebę wprowadzenia pewnej formy pracy, której skuteczność praktycznie dotychczas nie została wypróbowana.

Wkońcu należałoby omówić obowiązki, jakie będą ciążyły na sekcji pracy wiejskiej.

Otóż, zadaniem tej sekcji będzie współpraca z terenem sąsiednim i dążność do skoordynowania akcji kulturalno-oświatowej między wsią, a miastem.

Prócz tego placówki miejskie winny pełnić rodzaj funkcji kontrolnych oraz nieść ewentualną pomoc czy to w formie finansowej, czy w jakiegokolwiek innej.

W szczególności do zakresu działania placówek miejskich na terenie wiejskim należeć winny:

- a) zakładanie nowych kół i czytelń,
- b) współpraca z opiekunami rejonowymi,
- c) urządzenie zjazdów rejonowych i sąsiedzkich,
- d) urządzenie wszelkich innych imprez, obejmujących kilka lub kilkanaście miejscowości,
- e) zakładanie niedzielnych uniwersytetów wiejskich,
- f) wysyłanie prelegentów z odczytami na wieś i t. p.

Nie będę wchodził w bliższe omówienie przywiedzionych powyżej form pracy, wszystkie one bowiem w praktyce są stosowane i wypróbowane.

Tak mniej więcej w ogólnych zarysach przedstawiaćby się powinna całość działalności placówek miejskich i to tak w odniesieniu do terenu wewnętrznego, jak i w stosunku do sąsiadujących wsi.

Ułożenie konkretnego programu zależeć będzie naturalnie, jak już wspomniano, przede wszystkim od warunków i potrzeb miejscowych.

Wreszcie ostatniem zagadnieniem, które należy porużyć, jest sprawa doboru pracowników społecznych. — Naj-

sprawniejsza organizacja, najlepiej ułożone programy nie wystarczą, o ile do pracy w jakiejś organizacji nie zaciągnie się większa ilość jednostek bezwzględnie organizacji tej oddanych i odznaczających się twórczą inicjatywą.

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja dzisiejsza w T. S. L. pod tym względem nie przedstawia się zbyt różowo. Z szeregu przyczyn, o których tutaj bliżej wspominać nie będę, znaczna ilość jednostek o dużej inicjatywie społecznej odnosi się do prac T. S. L. prawie zupełnie obojętnie. — Nastąpiła pod tym względem znaczna zmiana już chociażby w stosunku do stanu z przed lat kilkunastu.

Zasadniczą przyczyną tego niepokojącego stanu rzeczy jest zdaniem mojem coraz bardziej w świadomości społeczeństwa utwierdzające się przekonanie, iż T. S. L. jest właściwie organizacją, która straciła rację bytu.

To ustosunkowanie się negatywne, aczkolwiek zasadniczo zdaniem mojem zupełnie nieuzasadnione, powoduje utratę dla naszej organizacji znacznego odsetku ludzi społecznie najbardziej wartościowych.

W tych warunkach nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wychowanie sobie niejako własnych pracowników, idei T. S. L. bezwzględnie oddanych, tą bowiem tylko drogą będziemy mogli zapłacić luki, jakie na tym odcinku w chwili obecnej niewątpliwie istnieją.

Przy wyborze należy ze szczególną troskliwością zwracać uwagę na bezinteresowność i ideowość przyszłych pracowników społecznych, na okoliczność, czy istotnie przyczyną wstąpienia w szeregi czynnych pracowników T. S. L. była potrzeba wyżycia się społecznego i umiłowanie tego rodzaju pracy społecznej, jaką T. S. L. rozwija, czy też odgrywały tutaj rolę jakieś inne, uboczne względy.

Dlatego też należałoby postępować z dużą ostrożnością i oględnością specjalnie przy zakładaniu nowych placówek i nie czynić to przed dokładnem poznaniem terenu i osób, które tę placówkę prowadzić będą. — Nic bowiem bardziej nie może zdyskredytować jakiejkolwiek organizacji w opinii publicznej, jak martwota tejże, nikt bowiem nie wchodzi w to, czy martwota jest wynikiem zbędności pewnej organizacji w terenie, czy też poprostu następstwem rażących zaniedbań osób organizacją tą kierujących.

## Półkolonje letnie zorganizowane przez Zarząd Powiatowy Kół T.S.L. w Bóbrce.

Związek Powiatowy Kół T. S. L. w Bóbrce zorganizował w okresie feryj wakacyjnych półkolonje letnie dla dzieci w 12 miejscowościach w powiecie. Z półkolonij korzystało ogółem 471 dzieci. Organizacja półkolonij opierała się na wskazówkach Zarządu Głównego i tylko w niewielu wypadkach zaszły pewne odchylenia, wynikające z konieczności dostosowania się do warunków miejscowych. Powodzenie półkolonij uwarunkowane było głównie od dwu czynników, t. j. od ustosunkowania się ludności miejscowej do całej akcji, co znowu było wynikiem stopnia uświadczenia i przychylniej propagandy, a wreszcie od umiejętnego kierownictwa półkolonij. W większości wypadków ludność odnosiła się do półkolonij życzliwie. W niektórych miejscowościach, w których zawiązały się Komitety Opieki nad półkolonją i weszli do nich ludzie energiczni i zapobiegliwi, akcja dożywiania dawała bardzo dobre rezultaty. Umiejętność prowadzenia i osobiste walory kierownicze półkolonij były jednak przeważnie decydujące. Od umiejętności postępowania z dziećmi i z dorosłymi zależało (czy kierowniczka potrafiła sobie zdobyć zaufanie u starszych, a miłość i posłuszeństwo u dzieci. Często brak zaufania lub nieprzychylnie nastawienie ludności w krótkim czasie ulegało zupełnej przemianie pod wpływem mądrego i umiejętnego stanowiska kierowniczki.

Z obszernego sprawozdania z akcji półkolonij letnich w powiecie bobreckim, przysłanego nam przez Związek Powiatowy Kół T. S. L. w Bóbrce, wyjmujemy kilka szczegółów, pragnąc podzielić się nimi z Czytelnikami:

**Ruda.** Półkolonja trwała od 10 lipca do 22 sierpnia 1935. Miała pomieszczenie w murowanym budynku szkolnym. Kierowniczką była p. Walerja Gelutówna. Dzieci uczęszczało 37, z tego chłopców 18, a dziewcząt 19. Początkowo zgłosiło się aż 65, przeważnie Rusinów. W pierwszych dniach wszystkie dzieci mówiły i modliły się tylko po rusku. Kierowniczka zaczęła zwolna ale stale wprowa-

dzać język polski. Gdy się o tem dowiedział ksiądz ruski, zorganizował półkolonję ruską i zabrał wszystkie dzieci ruskie. P. Gelutówna chodziła po wsi, wyszukiwała dzieci polskie, zjednała nawet 7-mioro ruskich i w ten sposób osiągnęła liczbę 37, która już się utrzymała przez cały czas trwania półkolonji.

Wywiązała się rywalizacja między półkolonjami. P. Gelutówna doprowadziła do tego, że dzieci z ruskiej półkolonji chciały wrócić do polskiej. Już ich jednak nie przyjęto. Na dwa tygodnie przed zakończeniem półkolonji rozpoczęły się przygotowania do urzędzenia przedstawienia. Potrzebowała sceny, którą ma ruska Czytelnia. Prosiła o pozwolenie użycia jej i soltys się zgodził. Ale gdy w czasie próby usłyszeli Rusini, że dzieci w ruskim domu mówią po polsku, to ją wyprosili. Pomimo przeszkód kierowniczką nie zrezygnowała z przedstawienia. Część programu wykonano na podwórzu szkolnem. jak popis wyuczonych gier, zabaw i piosenek, a dalszy ciąg w klasie, t. j. odegranie kilku płyt na patefonie, deklamacje i odegranie komedyjki p. t. „Coś nowego“. Na zakończenie odśpiewano: „Jeszcze Polska“.

Następnego dnia odbyło się pożegnanie. Dzieci z płaczem żegnały „swoją panią“.

**Henrykówka.** Ośrodek półkolonji, trwającej od 8 lipca do 17 sierpnia 1935 r. był pod kierownictwem p. Heleny Proszowskiej. Znajdował się w murowanym budynku szkolnym, który jest własnością T. S. L. Uczęszczało 21 chłopców i 11 dziewcząt, razem 32 dzieci w wieku od 3—12 lat.

Miejscowość jest górzysta i sucha, więc warunki zdrowotne są bardzo korzystne. Las, łąki i pastwiska były dogodnym terenem do wycieczek, spacerów i zabaw na wolnem powietrzu. Kierowniczką gorliwie spełniała przyjęte obowiązki. Ponieważ zależało jej na tem, aby miała jak największą ilość uczęszczających, podzieliła dzieci na dwa oddziały. Najmłodsze były zajęte od godziny 8-mej do 10-tej, bo kolo 10-tej godziny wracały z bydłem z pastwiska. — Popołudniu najmłodsze przychodziły o 15-tej i były do godziny 17-tej, a starsze od 17-tej do 19-tej. Wskutek tego podziału, miała kierowniczką pełną liczbę dzieci na półkolonji, a rodzice nie narzekali, że niema komu paść bydła. W dniu zakończenia półkolonji odbyło się przed-

stawienie na wolnem powietrzu, dzieci w malowniczych strojach tworzyły sympatyczny obrazek na tle przyrody.

Oprócz zajęć na półkolonji p. Proszowska w godzinach wieczornych przygotowywała starszą młodzież do odegrania sztuczki z życia ludu, która wypadła nadspodziewanie dobrze. Grający nabrali takiej ochoty do wystąpień scenicznych, że uprosili obecną nauczycielkę w Henrykówce, aby z nimi powtórzyła role. Będą jeździć po okolicznych wioskach i urządzać przedstawienia. To świadczy najlepiej o dodatnim wpływie, jaki wywarła p. Proszowska na ludność w tej miejscowości.

**Kniesioło.** Kierownictwo półkolonją w tym roku objęła p. Franciszka Błaszczycówna. Do miejscowego Komitetu Opieki nad półkolonją należeli: pp. Kordalowie — kierownik szkoły wraz z żoną, prezes Czytelni T. S. L. w Kniesiole Jakób Łobiak i członek Czytelni Józef Andruszczyszyn. Otwarcie półkolonji nastąpiło w obecności wymienionego Komitetu. Liczba dzieci uczęszczających wynosiła 22, z tych 8 chłopców a 14 dziewcząt w wieku od 3—10 lat. Półkolonja mieściła się w murowanym domu ludowym, w dużej, jasnej sali.

Zajęcia przed południem obejmowały: od 8-mej do 9-tej zbiórkę, kontrolę czystości dzieci, modlitwę, śpiew, odczytanie wykazu uczęszczania, ćwiczenia gimnastyczne i rozmówki. Od 9—10 śniadanie, gry i zabawy. Od 10—11 wycieczka do lasu lub na błonia, kąpiel słoneczna, śpiew i opowiadanie bajek i powiastek. 11—12 powrót do ośrodka półkolonji, odpoczynek, gry i zabawy. Od 12—15 przerwa południowa. Popołudniu od 15—16 rozmówka i podwieczorek. Od 16—17 wycieczka, gry i zabawy, śpiew. Od 17—18 powrót do ośrodka półkolonji, odpoczynek i modlitwa.

Zajęcia w dnie słotne składały się z przygotowania do przedstawienia na zakończenie półkolonji, z robót ręcznych, jak wycinanki, naklejanki i wkładanki z papieru i z rysunków na temat dowolny lub obrany, n. p. narzędzia i sprzęty domowe, owoce i t. d. Powiatowy Związek Kół T. S. L. dostarczył 4 książeczek z bajkami, legendami religijnymi, opowiadaniem historycznym i powiastkami etycznymi, które dostarczyły obfitego materiału do rozmówek.

Dożywianie składało się z kawy z mlekiem, a chleb przynosiły dzieci z domu.

Dostawały śniadanie i podwieczorek. W dniu zakończenia półkolonji odbyło się przedstawienie, które wypadło bardzo dobrze.

Nastawienie ludności ruskiej do półkolonji nie było przychylnie, ale dzieci ruskie chętnie do niej przychodziły. W ośrodku półkolonji z początku dał się słyszeć język ruski, później wszystkie dzieci rozmawiały i opowiadały wyłącznie po polsku.

Prócz tego półkolonja odbyła się w **Bóbrce** i trwała od 1 lipca do 18 sierpnia. Dzieci uczęszczało 65, w tem 25 chłopców i 40 dziewcząt. Półkolonja mieściła się w murowanym budynku „Sokoła“. Kierowniczką była p. Antonina Ślęczka. Dożywianie bardzo dobre i obfite. W **Bryńcach** półkolonja trwała od 7 lipca do 18 sierpnia. Mieściła się w murowanym budynku szkolnym. Dzieci uczęszczało 76, w tem 35 chłopców i 41 dziewcząt. Kierownictwo było w rękach p. Eugenji Puszkarówny. W **Łanach** półkolonja trwała od 6 lipca do 15 sierpnia. Dzieci korzystało 34, w tem 15 chłopców i 19 dziewcząt. Mieściła się w domu murowanym Związku Teatrów i Chórów Włościańskich. Kierowała p. Wincentyna Tokarska. W **Łankach Małych** ilość dzieci korzystających z półkolonij wynosiła 35, w tem 22 chłopców i 13 dziewcząt. Kierowniczką była p. Kazimiera Czechówna. Półkolonja mieściła się w murowanym budynku szkolnym. Półkolonja w **Oryszkowcach** mieściła się w budynku T. S. L. Korzystało z niej 16 dzieci (9 chłopców i 7 dziewcząt). Kierowniczką była p. Stanisława Kratochwilówna. W **Stokach-Wilawce** mieściła się półkolonja w drewnianym budynku szkolnym. Dzieci uczęszczało 42, w tem 19 chłopców i 23 dziewcząt. Kierowała półkolonją p. Agnieszka Iwanciówna. W **Wołowcu** półkolonja trwała od 5 lipca do 20 sierpnia. Mieściła się w budynku szkolnym. Dzieci uczęszczało 25, w czem 12 chłopców i 13 dziewcząt. W **Wybranówce** półkolonja trwała od 15 lipca do 19 sierpnia. Mieściła się w murowanym budynku szkolnym. Dzieci było 65, w tem 33 chłopców i 32 dziewcząt. Kierowniczka p. Kazimiera Oraczówna. Wreszcie w **Zalesiu** półkolonja mieściła się w domu prywatnym. Dzieci uczęszczających

było 22, a półkolonja trwała od 3 lipca do 15 sierpnia. Kierowniczką była p. Mieczysława Rogowska.

Warunki zdrowotne we wszystkich półkolonjach były bardzo dobre. Okolica sucha, obfitująca w lasy i łąki, dawała sposobność do jak najczęstszego przebywania na świeżem powietrzu. Zabawy, śpiew, zajęcia dzieci, pogadanki, wielka uwaga skierowana na czystość i higienę dzieci oraz na poprawny język polski — wszystko to pozostało bezsprzecznie trwałe ślad w duszy dziecka.

Nie ulega wątpliwości, że ludność wiejska, dla której dzieci półkolonje te się organizuje, nabrała do nich zaufania i sama już teraz upominać się będzie o ich zorganizowanie, a dzieci przez cały rok z utęsknieniem będą ich oczekiwały.

## Po kursie instrukcyjnym dla kierowników Grup Młodych T.S.L. na terenie nowosądeckiego Okręgu Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Drugi kurs instruktorów dla kierowników Grup Młodych w Czytelniach T. S. L. odbył się w Nowym Sączu w czasie od dnia 12 do 20 grudnia 1935 r. Uczestniczyło w nim 20 chłopców i 10 dziewcząt, z 19 placówek T. S. L. w powiatach: jasielskim, gorlickim, nowosądeckim i nowotarskim.

Program kursu składał się z 2 części: teoretycznej i praktycznej. W teoretyczną część programu wchodziły następujące zagadnienia: a) Dzisiejsza wieś pod względem gospodarczym, społecznym, moralnym i oświatowym. b) Przyszła wieś według pragnień młodzieży. c) Rola kobiety wiejskiej w rodzinie i społeczeństwie. d) Jednostka a zbiorowość. e) Zagadnienie kultury ludowej w pracy wychowawczej Czytelni T. S. L. f) Samokształcenie indywidualne i zespołowe.

Praktyczną część programu stanowiły wykłady i pogadanki na następujące tematy: a) Organizacja i metody pracy wychowawczej w Czytelni T. S. L. b) Rola książki w pracy oświatowej i wychowawczej T. S. L. c) Prowadzenie biblioteki w Czytelni T. S. L. d) Konkursy dobreo czytania książki. e) Konkurs opisu wsi. f) Rola Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. w pracy oświatowej i wy-

chowawczej T. S. L. g) Rola teatru i chóru w pracy wychowawczej Czytelń T. S. L. h) Rola Czytelni T. S. L. w organizowaniu kursów przysposobienia zawodowo-rolniczego. i) Administracja Czytelni T. S. L. j) Gazeta głośna. k) W czym jest Czytelnia T. S. L. podobna do innych organizacyj, działających na wsi, a w czym różni się od nich. l) Śpiew, inscenizowanie i zabawy towarzyskie.

W skład drugiej części programu wchodziły nadto wieczorne zajęcia świetlicowe kursistów, tudzież odwiedziny w Czytelni T. S. L. w Falkowej i w Czytelni T. S. L. w Nowym Sączu na Załubińcu.

Zadaniem teoretycznej części programu było pogłębienie rozumienia celów i zasad pracy oświatowo-wychowawczej T. S. L., a część praktyczna zmierzała do unaocznienia uczestnikom kursu, w jaki sposób i jakimi środkami powinna być prowadzona praca oświatowo-wychowawcza w Czytelniach i Kołach wiejskich T. S. L.

Przeprowadzenie teoretycznej części programu było oparte na referatach uczestników i uczestniczek kursu, opracowanych przed kursem, tudzież na czytaniu odpowiednich wyjątków z dzienników i z następujących książek: Władysław Orkana: Listy ze wsi i w Roztokach, Wł. Reymonta: Chłopi, Eug. Pawłowskiego: We mgle świtu, J. Słomki: Pamiętniki włościanina, Fr. Magrysi: Żywot chłopca działacza, inż. W. Chmieleckiego: Urządzenie gospodarstw małych, a więc na materjale, dostępnym dla każdej Czytelni.

Stosowanie książki i czasopism przy rozpatrywaniu najrozmaitszych zagadnień nie tylko ułatwiało kursistom zrozumienie danego zagadnienia, lecz także unaoczniało im, jak można i jak trzeba korzystać z książek i z czasopism w pracy Czytelni.

Książka odgrywała również wielką rolę w praktycznej części zajęć, a zwłaszcza przy redagowaniu „Gazety Głośnej“ (dział literacki) i przy zajęciach świetlicowych. Reprodukowano w „Gazecie“, lub czytano w wyjątkach wesołe opowiadania i wybrane ustępy z powieści, a nie pomijano też utworów poetyckich. Rzecz godna uwagi, że te wspólne czytania cieszyły się wielkim wzięciem i wytwarzały pożądane nastawienie do książki.

W jakiej mierze spełnił kurs swoje zadanie, okaże praca kursistów w ich Czytelniach. Sądząc po przebiegu kursu, tudzież po odpowiedziach kursistów na pytania ankiety kursowej, odnosi się wrażenie, że wyniki kursu powinny być zadowalające. Jeden z kursistów pisze np. tak: „Na kursie uświadomiłem się pod względem społecznym, odrodziłem się moralnie, nabyłem wiary i pewności, że to, do czego zmierzam, jest szlachetne i piękne, trzeba jednak wiele trudności pokonać, na które jestem zdecydowany i pewny, że pokonanie trudności będzie moją nagrodą. Będę się starał, ażeby

Czytelnia T. S. L. w mojej wsi była tylko organizacją oświatową, a członkowie rozumieli jej znaczenie. Najbardziej interesującym było dla mnie zagadnienie samokształcenia“.

Inny kursista pisze krótko: „Ja tyle skorzystałem na kursie pod względem umysłowym, iż czuję, że mogę się już zabrać do pracy w Czytelni i że pociągnę obywateli wsi za sobą“.

Jedna z kursistek wypowiada się następująco: „Na kursie nauczyłam się, co przy dobrej woli i chęci możemy zrobić w naszych wioskach. Potem dowiedziałam się, jakie zmiany trzeba zaprowadzić w naszych Czytelniach, aby móc przebudować naszą wieś. Ponieważ jestem bibliotekarką w Czytelni, postaram się najpierw poprowadzić lepiej bibliotekę. Później zorganizuję zespół dobrego czytania książki (bardzo ostrożnie, bo to u nas trudna rzecz). Będę następnie dążyć do zorganizowania zespołu samokształcenia. Obetnę urządzenie licznych zabaw publicznych, a postaram się o urządzenie wieczorynek i odwiedzin sąsiedzkich w pobliskich Czytelniach“.

Sedno rzeczy ujmuje jeden z kursistów w następujących słowach: „Z kursu odniosłem niezmiernie wiele korzyści. Przedewszystkiem mój pogląd na sprawy oświatowe, na drogi wiedzące ku poprawie, na metody i systemy pracy poszerzył się, pogłębił i usprawnił. Nabrałem też wiary w możliwość wielkich rzeczy, których początkiem będzie wychowanie i oświata, że tylko przez wychowanie i oświatę może się wieś dźwignąć pod względem gospodarczym i materialnym, że może i musi się odrodzić, ale wtedy, gdy odradzać zaczyna się od serca, dusz i umysłów, a nie od kieszeni.“

Wyrażam ogromną wdzięczność Zarządowi Okręgowemu T. S. L. za urządzenie tak niezmiernie ważnego dla mnie i tak wiele mi dającego kursu. Narazie nawet nie zdaję sobie dobrze sprawy, jak wiele skorzystałem z tego kursu; dopiero w trakcie dalszej pracy w Czytelni zrozumiem to dobrze“.

Kurs prowadził Instruktor Oświatowy T. S. L. p. St. Marcinek przy współdziałaniu pp. inż. W. Cyły, prof. Marciewicza, prof. Eug. Pawłowskiego, prof. Z. Oleksówny i G. Jaworówny.

## Z Zarządu Głównego T. S. L.

Dnia 14 grudnia 1935 r. odbyło się w Krakowie posiedzenie Zarządu Głównego T. S. L. W posiedzeniu wzięli udział: prezes Witold Ostrowski, wiceprezesi: Marja Jaworska, Ludwik Osiecki, dr. Stefan Uhma, sekretarze: Marja Bednarska, dr. Marjan Cichocki, Jan Dreziński i Franciszek Sedlaczek, skarbnicy: dr. Jan Poratyński i Justyn Sokulski, członkowie Zarządu: Antoni Cierniak, ks. dr. Teofil

Długosz, Ludwik hr. Dunin, dr. Marjan Gluth, Kazimierz Kozłowski, Tomasz Malicki, Bronisław Malik, Helena Nuzikowska, Zofja Przybylska, Władysław Sieńko, dr. Czesław Studentowicz, dr. Józef Topolnicki, dr. Władysław Wnęk, dr. Mieczysław Ziemnowicz. Z Rady Nadzorczej: prof. dr. Kazimierz Władysław Kumaniecki, Józef Greger i inż. Wawrzyniec Dajczak. Prezesi Związków Okręgowych: Edward Brydak, inż. Witold Gąsiorowski, dr. Henryk Orliński.

Przewodniczył obradom prezes Witold Ostrowski.

Przedmiotem obrad było ukonstytuowanie się Zarządu Głównego po Walnym Zjeździe TSL, przyjęcie sprawozdań z działalności Zarządu Głównego za rok 1935 oraz ustalenie programu pracy na najbliższą przyszłość.

Prezesem TSL wybrano dotychczasowego prezesa p. Witolda Ostrowskiego, wiceprezesami: p. Marję Jaworską, p. Ludwika Osieckiego i Dra Stefana Uhmę.

Sekretarzami: p. Marję Bednarską, Dra Marjana Cichockiego, p. Jana Drezińskiego i p. Franciszka Sedlaczka.

Skarbnikami: Dra Jana Poratyńskiego i p. Justyna Sokulskiego.

Przewodniczącym Rady Nadzorczej TSL, której posiedzenie odbyło się równocześnie, został Prof. Dr. Kazimierz Władysław Kumaniecki, zastępcą przewodniczącego p. Wacław Drojanowski — Prezydent miasta Lwowa, sekretarzem p. Inż. Edward Kostecki.

Sprawozdania Wydziału ścisłego TSL, jak i Sekcji Wschodniej TSL we Lwowie wykazują dalszy znakomity rozwój pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej. W bieżącym roku założono nowe Koła TSL w Radłowie (pow. Brzesko), Jaworznie II (pow. Chrzanów), Brzostowej Górze (pow. Kolbuszowa), Prądniku Białym, Wołowicach, Wróblowicach, Przebieczanach, Przegorzałach (pow. Kraków), Mszanie Dolnej, Laskowej, Łososinie Górnej, Słopnicach (pow. Limanowa), Wielkich Oczach (pow. Jaworów), Rymanowie, Bukowska (pow. Sanok), Glinnej (pow. Lwów) — razem 16 Kół TSL.

Czytelnie powstały w Brzeźnicy, Dziewinie, Lubomierzu, Mikuszowicach, Podgrabiu, Rdzawie, Tarnawie, Trzcianie (pow. Bochnia), Starej Hucie (pow. Chrzanów), Sułkowie (pow. Dąbrowa), Dąbrowie, Modlniczce, Polanie Haller, Włosaniu, Tomaszowicach (pow. Kraków), Czarnorzekach, Hucie Polańskiej, Lubli, Iskrzyni, Teodorówce (pow. Krosno), Wólce Łamanej (pow. Łańcut), Wojsławiu (pow. Mielec), Jaworniku, Krzyszkowicach, Osieczanach, Polance, Trzemeśni, Zawadzie (pow. Myślenice), Podgrodziu, Świńskiego, Gostwicy (pow. Nowy Sącz), Kowańcu, Ludźmierzu (pow. Nowy Targ), Tryńczy (pow. Przeworsk), Brzeżinach, Gliniku, Niedźwiadzie, Skrzyszowie, Wiercanach (pow. Ropczyce), Bratkowicach, Błędowej, Brzeżance, .Go-

dowej, Malawie, Mrowli, Przewrotnem, Rogoźnicy, Rudnej Małej, Rudnej Wielkiej, Polomyji, Sołonce, Stobiernie, Staromieściu, Wysokiej Głogowskiej, Zgłobiskach (pow. Rzeszów), Muchowie, Nagnojowie, Zakrzowie (pow. Tarnobrzeg), Piotrowicach (pow. Tarnów), Laskowej, Smolicach, Targanicz (pow. Wadowice) — razem 62 Czytelń.

Związki powiatowe Kół powstały w Bochni, Jarosławiu, Kałuszu i Sanoku. Zjazdy powiatowe odbyły się w Bochni, Jarosławiu, Krakowie, Rohatynie, Sanoku i Tarnopolu. Zorganizowano 51 Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich. W Małopolsce Wschodniej urządzono 232 półkolonij letnich dla 9.202 dzieci.

**Półkolonij było w województwie:**

lwowskiem	140	dla	5.512	dzieci	koszt	utrzymania	22.523'83	Zł.					
stanisławowskiem	52	..	2.086	..	..	..	10.222'68	..					
tarnopolskiem	40	..	1.604	..	..	..	7.863'60	..					
<b>R a z e m</b>							<b>232 dla</b>	<b>9.202</b>	<b>dzieci</b>	<b>koszt</b>	<b>utrzymania</b>	<b>45.610'11</b>	<b>Zł</b>

Średnio półkolonija liczyła 39 dzieci, trwała 40 dni i kosztowała 196 zł 59 gr.

Szczególny nacisk położono na wzmocnienie działalności Powiatowych Bibliotek Centralnych oraz na zasilenie ośrodków polskich w Małopolsce Wschodniej (w polskie książki. Powiatowe Biblioteki Centralne stworzone w ubiegłym roku mają za zadanie wypożyczanie bibliotek ruchomych poszczególnym wsiom danego powiatu. W okresie sprawozdawczym przesłano Powiatowym Bibliotekom Centralnym na Zachodzie blisko 8.000 tomów, a na Wschodzie przeszło 16.000, nie licząc broszur i podręczników szkolnych. Wydano 20.000 książeczek do modlenia, przeznaczonych do bezpłatnego rozdania wśród Polaków w Małopolsce Wschodniej, zwłaszcza w tych miejscowościach, w których Polacy stanowią znikomą mniejszość. Celem propagandy polskich pieśni, zwłaszcza na Wschodzie, wydano również popularny zbiorek podolskich pieśni ludowych z nutami, a wkrótce wyjdzie zbiór polskich kolend.

W dyskusji nad sprawozdaniem, w której brali udział prawie wszyscy członkowie Zarządu Głównego, podkreślono wielkie znaczenie akcji półkolonij letnich dla dzieci w Małopolsce Wschodniej i stwierdzono potrzebę usilnego poparcia tej akcji przez całe polskie społeczeństwo. W tym celu w najbliższej przyszłości zostanie na terenie Małopolski Zachodniej zorganizowana propaganda półkolonij letnich w Małopolsce Wschodniej. Zarząd Główny TSL spodziewa się uzyskać wydatniejszą pomoc w tym kierunku ze strony społeczeństwa Zachodniej Małopolski, niż to miało miejsce dotychczas. Przedewszystkiem powinny zainteresować się tą sprawą Koła TSL i poprzeć tę akcję jaknajgoręcej.

W programie pracy na rok najbliższy postanowiono kontynuować dotychczasowe prace na szerszą skalę. W wykładach, pogadankach i kursach TSL. postanowiono uwzględnić sprawy gospodarcze i wchodzące w zakres życia praktycznego tak, by biorący w nich udział mieli między innymi korzyści dokształcania zawodowego. Wkońcu uchwalono z dniem 1 stycznia 1936 r. wydawanie nowego tygodnika oświatowo-społecznego p. t. „Nasza Praca“ ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb wsi. Postanowiono przytem zaapelować do solidarności wszystkich komórek organizacyjnych TSL o poparcie tej akcji, zwłaszcza w kierunku zyskiwania jak największej ilości prenumeratorów.

## Kronika T. S. L.

**OMYŁKA DRUKU.** W sprawozdaniu z XXXVIII Walnego Zjazdu T. S. L. w Krakowie, zamieszczonem w ostatnim numerze „Przewodnika Oświatowego“ zakradła się niemiła omyłka. Na str. 158 w sprawozdaniu z komisji dla pracy oświatowej na wsi wydrukowano, że obradom przewodniczyła p. dr. Ziemnówna. W ten sposób zniekształceniu uległo nazwisko członka Zarządu Głównego T. S. L. dra Mieczysława Ziemnowicza, który przewodniczył tej komisji. Za tę przykrą pomyłkę przepraszamy zarówno p. dra Ziemnowicza, jak i Czytelników.

**OBLIGACJE POŻYCZKI NARODOWEJ NA CELE T. S. L.** Generalny Komisarz Pożyczki Narodowej udzielił zezwolenia na przyjmowanie darów na T. S. L. w postaci obligacyi 6% Pożyczki Narodowej. Wszystkie Kola T. S. L. winny rozwinąć energiczną akcję w kierunku zbierania tych obligacyi i nakłaniania ich właścicieli do ofiarowania ich na cele T. S. L. Najbardziej piękną sprawą, a zarazem ambicją wszystkich członków T. S. L. jest postawienie prac T. S. L. na Wschodzie na jaknajwyższym poziomie. Dlatego przede wszystkim należy zebrane dary w postaci Obligacyi Pożyczki Narodowej kierować na ręce Sekeji Wschodniej T. S. L. we Lwowie.

**POŚWIECENIE DOMU LUDOWEGO T. S. L. IM. MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO W BUCZKOWICACH (POW. BIAŁA).** Buczkowice położone wśród pięknych wzgórz zachodniego Beskidu, siedziba jeszcze przed kilku laty dużej fabryki, mają swoje piękne tradycje na polu społecznem. Tu działał przed wojną zasłużony działacz społeczny Dr. Miodoński, a jego pracy zawdzięczać należy fakt, że wielu młodych robotników z tutejszych fabryk poszło w szeregi legionów. Po wojnie prowadził w dalszym ciągu tę pracę ks. kanonik Styrylski, bardzo zasłużony i powszechnie przez tutejszą ludność kochany i szanowany działacz narodowy i założyciel przed 9 laty miejsc. Koła T. S. L. On pierwszy

rzucił myśl wzniesienia Domu Ludowego w Buczkowicach. Zaczęło się więc gromadzenie funduszków na ten cel. Akcja ta nie była łatwą, gdyż warunki ekonomiczne z każdym dniem stawały się cięższe, a ludność uboższa. Znaleźli się jednak ludzie, którzy nie zrażali się trudnościami w dokonaniu tego pożytecznego dzieła. Dużo pracy i poświęcenia włożył w tę sprawę p. Wech, właściciel fabryki, przyszedł wreszcie z pomocą moralną i materialną p. starosta Dr. Alberti i oto Dom stanął gotowy. Uroczystość poświęcenia nowowybudowanego Domu odbyła się przy udziale miejscowej i okolicznej ludności, delegatów władz państwowych i przedstawicieli pokrewnych towarzystw i korporacyj. Około godziny 12-tej



Dom Ludowy T. S. L. im. Marszałka J. Piłsudskiego w Buczkowicach  
(pow. Biała).

przedpołudniem ruszył wspaniały pochód poprzedzony muzyką z udziałem dziatwy szkolnej, drużyny sokolej ze sztandarem, oddziałów Strzelca, Straży Pożarnej, b. Wojskowych, Inwalidów i t. d. Pochód udał się do kościoła na uroczyste nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem, które wypowiedział ks. prof. Majgier. Poczem pochód w tym samym porządku udał się do nowowybudowanego Domu. Po poświęceniu budynku nastąpiła część artystyczna programu. W czasie tej akademji przemówił p. Cierniak prezes miejscowego Koła. Po powitaniu delegatów i gości, skreślił historję powstania tego domu, wymienił ludzi zasłużonych około urzeczywistnienia tego dzieła i wezwał miejscową ludność do popierania T. S. L. i korzystania z urządzeń Domu Ludowego, który dla wszystkich stoi otworem. W zastępstwie nieobecnego starosty przemówił refer. p. Barszczewski, a imieniem Zarządu Głównego T. S. L. p. dyr. Sokulski. Usprawiedliwił

on niemożność przybycia p. Prezesa Ostrowskiego i wyraził słowa uznania dla założycieli tego wspaniałego dzieła. P. Sokulski wyraził również życzenie, by przedewszystkiem młodzież garnęła się pod dach tego Domu i by z niej wykształciły się i wyrosły przysze kadry pracowników T. S. L. W dalszym ciągu przemawiali p. Instruktor oświatowy z Białej, p. Kosoń, sekretarz Zw. Okr. z Brzeszcz, wójt miejscowy p. Gaworek i kierownik miejsc. szkoły powsz. Następnie obecni wpisywali się do księgi pamiątkowej.

Dom leży w środku wsi, niemal naprzeciw domu „Sokola“. Jest jednopiętrowy i liczy 10 ubikacyj. W parterze mieści się przedszkole. Inne sale wymagają wykończenia. Zarząd Główny T. S. L. wyrobił Kolu T. S. L. w Buczkwicach na cele budowy tego domu długoterminową pożyczkę w kwocie 3.000 zł. Resztę funduszków zdobyło Koło własnym wysiłkiem.

### KONFERENCJA REJONOWA W RZESZOWIE.

Kół T. S. L. w Głogowie, Rzeszowie i Strzyżowie oraz Czytelń w Bratkowicach, Dąbrowie, Malawie, Mrowli, Łukawcu Dolnym, Palikówee, Pobitnem, Rudzie Małej, Rudzie Wielkiej, Stobiermie, Świlczy, Wysokiej Głogowskiej, Białej i Zarzeczcu. Brak było delegatów Czytelń z rejonu Strzyżowskiego, a tłumaczy ich zbyt duża odległość od Rzeszowa i niedogodne środki komunikacyjne. W konferencji wzięło udział ogółem 35 delegatów. Przewodniczył insp. szk. Tomanek, przewodniczący Związku Powiatowego Kół T. S. L. W konferencji wzięli udział ponadto przewodniczący Związku Okręgowego Brydak i instruktor oświat. T. S. L. Jamka. Na porządku obrad były referaty: Formy i wytyczne pracy oświatowej w placówkach T. S. L. na r. 1935/36 — referent p. instr. Paško. Praca samokształceniowa w Czytelniach T. S. L. — ref. prof. Bojezuk, Znaczenie i organizacja bibliotek w T. S. L. propaganda książki i biblioteki — ref. instr. Jamka.

Referenci kładli nacisk w referatach na organizowanie świetlic w Czytelniach we własnych lokalach i prowadzenie systematycznej pracy świetlicowej, na tworzenie kółek samokształceniowych z obowiązkiem przeprowadzenia w każdej Czytelni konkursu dobrego czytania, na organizację czytelnictw i stałą współpracę bibliotekarzy przy poszczególnych formach pracy oświatowej. Po krótkiej dyskusji nad referatami, delegaci składali sprawozdanie z dokonanych prac i przygotowań do pracy w sezonie zimowym.

Po konferencji część delegatów udała się do lokalu Powiat. Biblioteki Centralnej T. S. L., by przy sposobności pobytu w Rzeszowie zebrać komplety Biblioteczne. Dotąd Pow. Biblioteka Centr. w Rzeszowie wydała Czytelniom T. S. L. w powiecie 21 bibliotek ruchomych po 50 książek. W przygotowaniu są dalsze komplety tak, że Pow. Biblio-

teka Centralna w Rzeszowie pokryje ze swych zapasów zapotrzebowanie wszystkich Czytelni w powiecie.

**POWIATOWY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ i CZYTELNI W TREMBOWLI** wybrał przewodniczącym Związku Powiatowego Kół T. S. L. p. Inż. Henryka Łęczyckiego, wiceprezesem p. St. Józefczuka i p. mgr. Wł. Bazałę, sekretarzem p. M. Uruskiego, skarbnikiem p. Z. Obmińskiego, bibliotekarzem biblioteki powiatowej p. M. Skwirzyńską.

**UTWORZENIE ZWIĄZKU KÓŁ T. S. L. W KOLBUSZOWIE.** W połowie grudnia odbyła się konferencja rejonowa delegatów Kół i Czytelni z powiatu kolbuszowskiego, celem omówienia programu pracy oświatowej na najbliższą przyszłość. Po konferencji rejonowej odbyło się posiedzenie zawiązujące Związku Powiatowego Kół, na którym uchwalono zorganizowanie Związku Powiatowego w Kolbuszowie. Przewodniczącym Związku wybrano p. St. Przybyłę, sekretarzem p. Wł. Wiśniowskiego, bibliotekarzem Powiat. Biblioteki Centr. p. Z. Markusiewicza.

W zebraniu wzięli udział delegaci Kół z Kolbuszowy i Brzostowej Góry oraz delegaci 10 Czytelni T. S. L.

**ZAŁOŻENIE KOŁA T. S. L. W CZUDCU** (pow. Rzeszów). Dzięki staraniom Związku Okręgowego T. S. L. w Rzeszowie założono Koło T. S. L. w miasteczku Czudcu. Po wiecu oświatowym, na którym wygłosili referaty przewodniczący Zw. Okr. w Rzeszowie sędzia Brydak, prof. Pańczak i instruktor oświatowy mgr. Jamka, przystąpiło 37 członków do nowopowstałego Koła T. S. L. w Czudcu. Przewodniczącym obrano p. St. Króla, sekretarzem p. M. Rokitowską. Na początek postanowiono zająć się organizacją czytelnictwa i kursu oświatowo-rolniczego.

**Z KOŁA T. S. L. W SOKOŁOWIE** (pow. Kolbuszowa). Koło T. S. L. zorganizowało serję wykładów popularnych, które trwać będą przez cały okres zimowy. Wykłady obejmą: historję, ekonomję, higienę i lecznictwo, weterynarię, spółdzielczość, pszczelarstwo, wynalazki i zagadnienia z dziedziny prawnej. Wykłady objęli: ks. Bukała, ks. Chmielowiec, p. Zarosły, dr. Furman, dr. Obere, dr. Stobiecki, p. Gawel, p. Goclon i p. Bielak.

**WALNE ZEBRANIE KOŁA T. S. L. W TŁUSTEM** (pow. Zaleszczyki) wybrało przewodn. ks. St. Szkodzińskiego, zast. przew. p. W. Maksymowicza, sekret. Mgr. J. Krokowskiego, skarbn. p. T. Frankla, bibliotekarzem p. J. Rosoła. Walne Zebranie poleciło nowowybranemu Zarządowi zająć się gorliwie ożywieniem działalności T. S. L. przez wynajęcie własnego lokalu i uruchomienie biblioteki i czytelnictwa.

**KOŁO T. S. L. W TARNOBRZEGU** zorganizowało ostatnio Czytelnie T. S. L. w Jadachach, Osicach, Sokolnikach, Trześni i Zbydniowie. Razem zorganizowało Koło

w ostatnich czasach 12 Czytelń. Czytelnia w Mokrzeszowie urządziła przed świętami otwarcie i poświęcenie świetlicy. W uroczystości wzięli udział przewodn. Koła p. Jasicki i sekretarz p. Płonka.

**OTWARCIE ŚWIETLICY T. S. L.** nastąpiło przy Czytelni T. S. L. w Zarzeczcu (pow. Rzeszów). W uroczystości wzięli udział z ramienia rzeszowskiego Związku Pow. Kół T. S. L. pp. prof. Bojczuk i Paško.

**Z KOŁĄ T. S. L. W GLINIANACH** (pow. Przemyślany). Zarząd Koła T. S. L. w Glinianach zorganizował konferencję, w której wzięli udział delegaci Czytelń T. S. L. oraz zwierzchnicy gmin miejskiej i zbiorowej wraz z sołtysami. W zebraniu wziął udział p. starosta Grodowski i instruktor oświaty pozaszkolnej p. Grochal z Brzeżan. Obrady zagał przewodniczący Koła T. S. L. w Glinianach p. Leon Hawlicki. Na zebraniu omówiono sprawę organizacji świetlic, bibliotek i czytelń, oraz ułożono program pracy.

Z końcem listopada otwarto w Glinianach Niedzielny Uniwersytet Wiejski T. S. L.

**KOŁO T. S. L. W BOCHNI** zorganizowało Uniwersytet Wiejski w Żegocinie, obecnie zaś przystępuje do zorganizowania takiego Uniwersytetu w Dziewinie. Uczestników będzie przypuszczalnie ponad 40. Koło wprowadziło na własną rękę zmianę w organizacji tych Uniwersytetów, które nie są „Niedzielnymi“, ale nauka na nich odbywa się codziennie przez trzy dni w tygodniu i trwa od 6 do 8 godzin dziennie w ciągu okresu 3—4-tygodniowego. Na temat tak pojętych Uniwersytetów Wiejskich zapowiada Koło specjalny artykuł w „Przewodniku Oświatowym“.

**KOŁO T. S. L. IM. DUNIN-WĄSOWICZA WE LWOWIE** roztoczyło opiekę oświatową nad około 500 ludźmi, pracującymi w Miejskim Zakładzie Czyszczenia Miasta we Lwowie. Są to przeważnie nisko płatni robotnicy, obczeni licznymi rodzinami. Koło T. S. L. dopomaga wydatnie w tej pracy miejscowe Koło Związku Rezerwistów, na którego cele stoją: p. prezes Władysław Bednarski, wiceprezes Michał Kościółek, sekretarz Stanisław Zaprutko i skarbnik Jan Decker oraz referent W. O. Adolf Strzelecki. Zarząd Koła im. Dunin-Wąsowicza, czeząc pamięć wojowników powstań narodowych i walk o niepodległość, urządziło akademię p. t. „Tobie Obrońco“. Na program złożyły się podniosłe przemówienia przewodniczącego Koła T. S. L. p. Zaprutki i p. A. Strzeleckiego oraz szereg obrazów scenicznych, przygotowanych przez p. A. Dziubińskiego.

**NOWE CZYTELNIENIE T. S. L. W POWIECIE RZESZOWSKIM.** Staraniem Koła T. S. L. w Rzeszowie powstały ostatnio nowe Czytelnie T. S. L. w powiecie rzeszowskim. W Łukawcu Górnym po referatach przewodniczącego Koła T. S. L. w Rzeszowie p. Brydaka i prof. Bojczuka, przy-

stąpiło do Czytelni 70 członków. Przewodniczącym wybrano Wł. Słezaka, sekr. J. Kluza. W **Nowej Wsi** organizacji Czytelni dokonał prof. Bojczuk wiceprezes Koła T. S. L. w Rzeszowie. Do Czytelni zapisało się 40 osób. Przewodniczącym obrano Wł. Koziola, sekr. St. Machowskiego. W **Zgłobniu** założono Czytelnię przy sposobności wiecu oświatowego, na którym wygłosili referaty: przewodn. Koła T. S. L. z Rzeszowa p. Brydak i instruktor ośw. p. Jamka. Do Czytelni wpisało się ponad 40 osób. Przewodniczącym obrano M. Pitrusia, sekr. Edw. Lechnika. Czytelnia w Zgłobniu jest 40 z rządu Czytelnią, założoną w powiecie rzeszowskim. Mimo zgłoszeń więcej Czytelni na razie Koło rzeszowskie nie może zakładać z powodu braku książek. Wszystkie Czytelnie w powiecie rozwijają się prawidłowo, a niektóre z nich pracują bardzo energicznie i wzorowo, tak, że organizacja nasza w powiecie pod względem aktywności wybiła się na pierwsze miejsce.

### **CZYTELNIA T. S. L. W STAROMIEŚCIU POW.**

**RZESZÓW.** Czytelnia założona z końcem b. r. liczy 86 członków. Przewodniczącym jest p. Wierchołek Wł. absolw. W. S. H., sekretarzem p. Pańczyk L. rolnik, skarbnikiem p. Zmudka J., bibliotekarzem Posula W. rolnik. Mimo, iż w Staromieściu, miejscowości społecznie bardzo wyrobionej, istnieje cały szereg różnych organizacji, Czytelnia T. S. L. w krótkim bardzo czasie zdołała się poważnie rozwijać. Urządziła już świetlicę i zorganizowała Czytelnię czasopism. Czasopisma otrzymuje od Koła T. S. L. w Rzeszowie. Frekwencja przeciętna wynosi około 20 osób dziennie, gdyż Czytelnia otwarta jest codziennie. Biblioteka posiada narazie z Pow. Centrali Bibl. w Rzeszowie w ilości 50 książek. Z pomocą Czytelni przyszedł Zw. Młodzieży L. R., który pod opiekę Czytelni oddał własną bibliotekę w ilości 400 książek. Bibliotekę zorganizowano odrazu wzorowo. Lustracja Czytelni przeprowadzona z ramienia Koła T. S. L. w Rzeszowie w osobie przew. p. Brydaka, p. Duszczyńskiej, p. Bojczuka i Instruktora p. Jamki stwierdziła znakomity rozwój tej placówki.

## **Głosy Czytelników.**

### **Wycieczka uczestniczek kursów dla dorosłych Koła Pań T. S. L. we Lwowie.**

Na zakończenie całorocznej nauki na kursach zorganizowało Koło Pań T. S. L. we Lwowie wspólną wycieczkę uczestniczek do Warszawy, Gdyni, Częstochowy i Krakowa. W wycieczce wzięło udział 19 uczestniczek.

Jazda do Warszawy trwała całą noc. Ranek w pociągu powitały uczestniczki pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze“, a następnie przez okna oglądały krajobraz podwarszawski.

Stolica wywarła na uczestniczkach olbrzymie wrażenie. Podobaly im się szerokie ulice i wysokie gmachy. Pogoda w Warszawie dopisała, dlatego też uczestniczki wiele rzeczy godnych widzenia miały sposobność oglądać. Przez Krakowskie Przedmieście udały się uczestniczki do Zamku, który zwiedziły szczegółowo, podziwiając przepiękne freski, obrazy, arras i meble. Potem wycieczka zwiedziła Stare Miasto, gdzie nieznanym miłośnikowi Warszawy udzielał szczegółowych wyjaśnień, z sympatji dla Lwowa, jak się sam wyraził, gdyż po odznakach, jakie miały uczestniczki wycieczki poznał, że wycieczka przyjechała ze Lwowa. W katedrze św. Jana zwiedziły uczestniczki kryptę ze zwłokami H. Sienkiewicza, prezydenta Narutowicza i dwu ostatnich książąt mazowieckich.

Następnie drogą koło Teatru Wielkiego, przez ogród Saski udały się uczestniczki wycieczki na grób Nieznanego Żołnierza, na którym odmówiły wspólną modlitwę. Stamtąd Placem Marszałka Piłsudskiego, Placem Trzech Krzyżów i Alejami Ujazdowskimi udała się wycieczka do Belwederu, gdzie zrobiono dla niej specjalne ustępstwo i zezwolono zwiedzić pokoje, szczególnie ten, w którym spoczywały zwłoki ś. p. Marszałka. Pokój obity kirem, z katafalkiem i kryształową urną, w której złożone było sere Marszałka, wywarł na uczestniczkach niezatarte wrażenie.

W drodze powrotnej zachwycaly się uczestniczki przepięknymi kwiatami, które ś. p. Marszałek tak bardzo kochał. Ostatnim etapem zwiedzania Warszawy były „Łazienki“, poczem nastąpił nocleg i upragniony odpoczynek.

Gdynia powitała wycieczkę ulewnym deszczem. Dopiero wieczorem, gdy ulewa nieco się uspokoiła, podążyliśmy na Kamienną Górę, by stamtąd przypatrzeć się morzu, oświetlonemu mnóstwem kolorowych światel. Na drugi dzień słoneczny ranek pozwolił nam dopiero na przejażdżkę motorówką po morzu dookoła portu. Teraz zrozumialiśmy dopiero, czym jest morze dla Polski i jak nasza Ojczyzna jest wielka i bogata. Przejazdka po morzu wypadła bardzo przyjemnie, bo nasz Bałtyk okazał się dla nas gościnnym i zachowywał się spokojnie, pozwalając na rozkoszowanie się widokiem oświetlonej słońcem krainie fal i skrzydlatym mewom, unoszącym się nad morzem. Uczestniczki wycieczki pierwszy raz widziały okręty nasze i zagraniczne, różne kutry, łodzie i urządzenia portowe, a zachwyt ich nie miał granic. Polskie morze i nasz port żegnaliśmy serdecznie, a na pamiątkę dałyśmy się wspólnie na motorówce fotografować. Po zwiedzeniu Gdyni udałyśmy się do Gdańska. Na stacji powitał naszą wycieczkę prezes gminy polskiej i prezesowa K. S. K. Po obiedzie w gminie polskiej zwiedziłyśmy zabytki gdańskie i port. Oglądałyśmy stare budynki, pamiętające polskie czasy, dawne, wąskie ulice, podszienia domów, na których Gdańszczanie odpoczywali po

pracy i stare, pięknie malowane kamienice gdańskie. Panie z K. S. K. urządziły naszej wycieczce miłą niespodziankę. Zaprosiły nas na doskonałą podwieczorek i obdarowały artystycznymi widokówkami z Gdańska i kwiatami. Wśród tych polskich pań na swobodnej pogawędce spędziliśmy bardzo przyjemnie ostatnie chwile pobytu w Gdańsku. Późno w noc wyjechałyśmy w drogę powrotną, a następnego dnia w południe zatrzymałyśmy się w Częstochowie. Wycieczka zwiedziła klasztor Jasnogórski, wały, stacje Męki Pańskiej, a w czasie niesporów była obecna przy odsłonięciu cudownego obrazu Matki Boskiej, co na uczestniczkach wywarło bardzo głębokie wrażenie.

Ostatni dzień naszej wycieczki spędziliśmy w Krakowie. Zaczęłyśmy od Wawelu. Tu, po czekaniu w kolejce, dostałyśmy się do katedry do trumny ś. p. Marszałka Piłsudskiego w kaplicy św. Leonarda. Potem zwiedziłyśmy katedrę, dzwon Zygmunta, skarbiec i zamek. Z Wawelu oglądały uczestniczki Wisłę, o której w czasie kursu tak często słyszały. Po zwiedzeniu licznych zabytków w mieście opuściłyśmy wieczorem Kraków, by powrócić do Lwowa i podzielić się nadmiarem nowych i niezwykłych wrażeń ze swymi najbliższymi.

Wszystkie jesteśmy ogromnie wdzięczne p. Dyrektorze Nuzikowskiej, prezesowej Koła Pań we Lwowie za zorganizowanie tej wycieczki i umożliwienie nam poznania i głębszego pokochania naszej Ojczyzny.

**Uczestniczka wycieczki.**

## Wydawnictwa oświatowe.

„NASZA PRACA“ — tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. Prenumerata roczna 3 zł.

Już oddawna nurtowała w Towarzystwie Szkoły Ludowej myśl podjęcia wydawnictwa popularnego, któreby w sposób rzeczowy, nie nastawiony pod kątem partyjnictwa, przystępny i kształcący informowało o bieżącym życiu polskim i o najważniejszych zjawiskach świata współczesnego. Z początkiem stycznia 1936 r. rozpoczął Zarząd Główny T. S. L. Sekeja Wschodnia we Lwowie wydawnictwo tygodnika „Nasza Praca“. Tygodnik ten ma być pismem polskiej ludności wiejskiej i mieszczaństwa. Prenumerata roczna wynosi tylko 3 złote. Nie wątpimy, że wszyscy członkowie T. S. L. poprą to czasopismo, jako ich własne, przystąpią do niego jako prenumeratorzy i innych do prenumerowania tego tygodnika będą nakłaniać.

Cena prenumeraty jest bardzo niska a samodzielność finansowa pisma uzależniona jest od ilości prenumeratorów

stałych. Jako minimum potrzebne do utrzymania tygodnika konieczna jest liczba prenumeratorów sięgająca 10 tysięcy.

Dlatego też Zarząd Główny T. S. L. apeluje gorąco do wszystkich członków T. S. L., a zwłaszcza do P. P. Przewodniczących Kół i Czytelní T. S. L., by zajęli się serdecznie tą sprawą. Sprawa ilości prenumeratorów będzie probieżem, jak daleko rozwinięte jest poczucie potrzeby własnego, dla szerokieli mas obliczonego tygodnika.

Egzemplarze okazowe dwu pierwszych numerów tygodnika zostały już rozesłane.

Adres redakcji tygodnika „Nasza Praca“ — Lwów, ul. Czarnieckiego 1, I p.

**Wszystko z Bogiem.** Zbiór modlitw i pieśni Nakład Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie. Z fundacji im. ś. p. Anieli z Koniecznych Maćkowowej. Str. 192. Pierwszy nakład tej książeczki do modlenia rozszedł się w kilku miesiącach w ilości 10 tysięcy egzemplarzy. Obecnie Sekcja Wschodnia Zarządu Głównego T. S. L. dokonała drugiego nakładu tego wydawnictwa w ilości 20 tysięcy egzemplarzy i nakład już jest prawie wyczerpany, mimo, że się pojawił w grudniu 1935 roku. Powodzenie to zawdzięcza zarówno znakomitemu doborowi treści, jak ładnej szacie zewnętrznej, a wreszcie taniej cenie. Przeznaczeniem tej książeczki jest, by zwłaszcza na kresach dotarła do rąk każdego Polaka, umiejącego czytać i dostarczyła mu strawy religijnej w języku polskim. Ma ona być jednym jeszcze środkiem więcej, chroniącym ludność polską od wynarodowienia zwłaszcza za pośrednictwem cerkwi. Ale przymioty tej książeczki zalecają ją wszystkim i przypuszczać należy, że znajdzie chętnych nabywców także w Polsce Zachodniej. Cena książeczki oprawnej w płótno — 80 gr., w półpłótno — 50 gr., w półkarton — 30 groszy.

**Czesław Kozietułski: „Rok kościelny w pieśniach“.** Lwów, nakład Towarzystwa Szkoły Ludowej. Str. 80. Jest to drugi tomik wydawnictwa T. S. L. p. t. „Polskie Pieśni Ludowe“ w opracowaniu tego samego autora. Celem tego wydawnictwa jest, jak to wyrażono w przedmowie, zamieszczonej na czele książki, „aby śpiewnik ten krzewił polskie pieśni religijne, jako najbliższe polskiemu ludowi i budził miłość i przywiązanie do polskiego słowa, naszej narodowej kultury i własnego państwa“. Śpiewnik opracowany na dwa głosy z nutami i tekstem obejmuje pieśni adwentowe, o Bożem Narodzeniu, na Trzech Króli, na dzień popielcowy, pieśni wielkopostne, wielkanocne, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Zielone Święta, o Trójcy Przenajświętszej, na Boże Ciało, o Sercu Pana Jezusa, o Najświętszej Marji Pannie, Pieśni przygodne i za dusze zmarłych. Razem 65 pieśni. Cena — 1 zł.

**Czesław Koziętulski:** „*Podolskie Pieśni Ludowe*“ na chór mieszany a capella. Lwów. — Nakład Towarzystwa Szkoły Ludowej. Str. 24. Zbiór obejmuje 20 pieśni ludowych. Pod tytułem każdej pieśni oznaczono okolicę, z której pochodzi, a więc z okolicy Brodów, Buczacza, Skalatu, Złoczowa, Tarnopola i t. p. Cel wydawnictwa jasny: Chodzi o danie, a właściwie o przypomnienie ludności polskiej na kresach jej własnych, rodzimych pieśni polskich. Jednak prawdziwe walory muzyczne, jak i umiejętne opracowanie tych pieśni zalecają ten zbiór jako pierwszorzędny repertuar dla wszystkich chórów polskich wszelkiego stopnia. Cena — 1 złoty.

**Kantvezka.** Kolędy kościelne i pastorałki. Lwów. — Nakład Towarzystwa Szkoły Ludowej. Str. 192. Zbiór popularnych i mniej znanych kolęd i pastorałek wydany w cenie niesłychanie niskiej, bo po 30 groszy za egzemplarz. Zbiorek ten powinien się znaleźć w każdym polskim domu.

**Józef Bieniasz:** „*Duch Czarnohory*“. Powieść. Lwów. — Nakład księgarni T. S. L. we Lwowie. Str. 310. Młody pionier polski, bohater książki Boroniecki buduje fabrykę olejków eterycznych wśród niedostępnych szczytów Czarnohorskich. Ogień i woda, źli ludzie, nierozumiejący twórczej myśli założyciela fabryki, sprzysięgli się przeciw niemu. Boroniecki nie traci energii, walczy do ostatka, stwarzając nowy, piękny warsztat pracy dla setek rąk. Jednak potężniejszy od niego jest „*Duch Czarnohorski*“, który druzgoce w proch ukochaną fabrykę, grzebiąc pod jej gruzami wiernych towarzyszy pracy. Boronieckiemu, jako jedyną zdobycz, zostaje żona, młoda, piękna, kochająca Huculka — Maryjka. Znany autor „*Edukacji Józia Baracza*“, wplótł w opowiadanie opisy wspomnianej, dzikiej i mało znanej okolicy Czarnohory. Powieść nadaje się zarówno dla starszych, jak i dla dorastającej młodzieży. — Cena 7 zł.

**Henryk Zbierzchowski:** „*Porwana narzeczona*“. Wodevil w 3-ach aktach ze śpiewami i tańcami. Nakładem księgarni T. S. L. we Lwowie. Str. 144, — z dodatkiem części muzycznej. Znany lwowski poeta Henryk Zbierzchowski napisał sztukę opartą na życiu dawnego Lwowa przedwojennego. Rzecz pełna swoistego humoru i temperamentu spodoba się z pewnością wszystkim i niejedna scena T. S. L. pokusi się o jej wystawienie.

**Odnaki T. S. L.** Zarząd Główny T. S. L. wydał nowe odznaki dla członków T. S. L. Są to odznaki małe, okrągłe z cyfrą T. S. L. Cena od 12—30 gr. za sztukę. Prócz tego na składzie są jeszcze dawne odznaki z orłem polskim i wpisaną cyfrą T. S. L. w cenie 50 gr. za egzemplarz. Zamawiać można w Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie i Lwowie.

# Wydawnictwa Zarządu Głównego T.S.L. we Lwowie:

CZESŁAW KOZIETULSKI:

Podolskie Pieśni Ludowe . . . . .	Zł 1.—
Polskie Pieśni Ludowe . . . . .	„ 1.—
Rok Polski w Pieśniach . . . . .	„ 1'20

Wszystko z Bogiem. Zbiór modlitw i pieśni. — Oprawne  
w płótno 80 groszy, w półpłótno 50 groszy, w pół-  
karton 30 groszy.

Kantyczki. Kolędy kościelne i pastorałki . . . . . Zł —'30

Do nabycia:

**w Biurach Zarządu Głównego T. S. L.**  
**KRAKÓW, ul. św. Anny L. 5, — LWÓW, ul. Czarnieckiego L. 1**

---

---

## NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T. S. L.  
we Lwowie

Prenumerata roczna . . . . .	Zł 3.—
„ półroczna . . . . .	„ 1'50

Adres Redakcji i Administracji:

**Lwów, ul. Czarnieckiego 1, Konto P. K. O. 506.280**

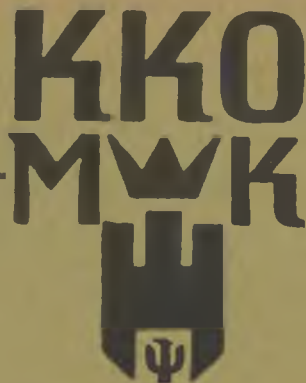
---

---

## ODZNAKI dla członków T. S. L.

Oksydowane okrągłe	na szpilkach . . . . .	à 12 gr.
„	„ na śrubkach . . . . .	à 20 gr.
Ażurowe	„ na szpilkach . . . . .	à 20 gr.
„	„ na śrubkach . . . . .	à 30 gr.
Emaljowane	„ na szpilkach . . . . .	à 30 gr.
„	„ na śrubkach . . . . .	à 40 gr.
Emaljowane w kształcie tarczy	na szpilkach lub śrubkach	à 50 gr.

•



ROK ZAŁOŻENIA  
1866

ROK ZAŁOŻENIA  
1866

**KOMUNALNA  
KASA OSZCZĘDNOŚCI  
MIASTA KRAKOWA**

**UL. SZPITALNA L. 15**

**ODDZIAŁ: Podgórze, ul. Józefińska 18**



**PRZYJMUJE WKŁADY:      OPROCENTOWANIE 5—5½%**

Na książeczki oszczędnościowe (na okaziciela lub imienne) od Zł. 1.—

Na rachunki czekowe (bez prowizji i opłat manipulacyjnych)

Oprocentowanie dzienne.

Kapitalizacja półroczna.

Ilość wkładów:            69.000

Suma wkładów:        58,000.000

Majątek własny:        6,000.000

Za wkłady i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Krakowa całym swoim majątkiem.